Nr 41. Kraków, Niedziela 19 Lutego 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koncasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Haussmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cytrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W. ks. Sergiusz zabity.

Rychło bardzo i z przerażającą ścisłością spełniła się groźba rewolucyonistów rosyjskich, że na teror rządowy odpowie teror czerwony, teror zamachów. Przed bramą Kremlu w Moskwie zginął wczoraj, rozszarpany bombą dynamitową, stryj cara, wielki książę Sergiusz.

Fakt, że jego właśnie spotkał najpierw los, który zapowiedziano wszystkim głównym działaczom reakcyi rosyjskiej, wskazuje, że bojowa organizacya rewolucyjna nietylko pragnie, ale i umie wykonać swój plan powzięty. Pomiędzy skazanymi przez nią na karę śmierci — wielki książę Sergiusz stał podobno na pierwszym miejscu.

Dla czego on właśnie? Odpowiedź na to dają nam wszystkie wieści, jakie nadchodziły dotychczas o ruchu konstytucyjno-rewolucyjnym w Rosyi. Z pięciu synów Aleksandra II — Aleksandra, Włodzimierza, Aleksego, Sergiusza i Pawła, żaden nie zdradzał nigdy nawet tak pozornych chociażby skłonności liberalnych, jakie pierwotnie przypisywano ich ojcu. Wszyscy byli, a o ile żyją, są i dziś jeszcze zaciętymi zwolennikami absolutyzmu, wszyscy zawsze byli przeciwni jakimkolwiek liberalnym prądom. — Najdalej atoli posuwał się z nich w tym kierunku zabity obecnie Sergiusz. Jego też wysunięto na generał-gubernatora Moskwy, ażeby przynajmniej to serce Rosyi ochronić przed liberalno-rewolucyjnemi knowaniami. I ochraniał on je bardzo energicznie a na swój sposób: szaszką i knutem. On też należał od samego początku do nieprzejednanych przeciwników ks. Mirskiego. Już przed kilku miesiącami, gdy pojawiły się pierwsze pogłoski o dymisyi ministra, do którego liberalne sfery rosyjskie tyle przywięzywały nadziei, wskazywano ogólnie na w. ks. Sergiusza, jako główną sprężynę paraliżowania zamiarów Mirskiego. Zatarg między nim a wielkim księciem wstąpił zaś w fazę rozstrzygającą, gdy na rozkaz księcia w grudniu r. z. urządzone tam przez studentów demonstracye stłumiono w sposób, który w przyzwyczajonej do tego rodzaju gwałtów Rosyi wywołał ogromne wzburzenie.

Zdawało się wówczas przez chwilę, że car przechyli się na stronę „liberalnego" ministra. Wielki książę odwołany został z Moskwy, a pogłoski o dymisyi Mirskiego ucichły. Rychło atoli sytuacya zmieniła się zupełnie. Zdaje się, że w osobistem zetknięciu się z bratankiem carem w. książę Sergiusz odzyskał znów cały ujemny wpływ swój na niego. Gdy zaś w dniu 22 stycznia wybuchł w Petersburgu niebywały tam jeszcze ruch robotniczy, gdy masowe jego rozmiary napełniły przerażeniem mylnie o nim informowanego cara, Sergiusz, zawsze pewny siebie, zawsze odważny, nie cofający się przed niczem, stał się panem sytuacyi. Głoszono wówczas, że rzezie na ulicach stolicy carskiej były głównie dziełem w. ks. Włodzimierza. Jego też obwiniano o nie w pierwszym rzędzie, gdy podczas pamiętnej owej krwawej niedzieli on stał na czele wojska. Lecz głównym kierownikiem dzikiej tej akcyi reakcyjnej był w. książę Sergiusz. On wówczas zupełnie usunął Mirskiego, on nakłonił cara do zamianowania dyktatorem Petersburga swego ulubieńca Trepowa, który tak wiernie wykonywał rozkazy księcia w Moskwie, on wreszcie zastąpił Mirskiego drugą kreaturą swoją, Bułyginem. W kilku dniach zaledwie ten energiczny stryj carski wytworzył sobie rząd poboczny, wobec którego, jak się zdaje, car sam był zupełnie bezsilny. Nie on, lecz Sergiusz rządził faktycznie Rosyą w ostatnich tygodniach. Nie było to tajemnicą, wiedziano o tem w Petersburgu i w całej Rosyi, więc nie dziw, że przeciwko niemu zwróciła się przedewszystkiem nienawiść ogólna, a w ślad za nią akcya odwetu czerwonego teroru.

Ufny w opiekę swej policyi, wielki książę Sergiusz drwił podobno z wszelkich pogróżek, jakie go dochodziły, a z których jednę znalazł nawet na swojem biurku w Kremlu. „Uporządkowawszy" bowiem na swój sposób stosunki w Petersburgu, wielki książę wrócił do Moskwy, do ukochanego swego Kremlu, gdzie wśród wspomnień krwawych dziejów najsroższych samodzierżców Rosyi, czuł się swobodniejszym, niż w „zarażonej" duchem liberalizmu atmosferze petersburskiej. Lecz i tam dosięgła go ręka mściciela krwi ludu. Zginął w chwili, gdy zdawało się, że jego „kierunek" odniósł zwycięstwo w caracie.

Zamach ten rozpoczyna akt drugi strasznej tragedyi, wstrząsającej organizmem Rosyi, akt, który będzie może jeszcze okropniejszy od pierwszego, jeśli wreszcie w decydujących kołach nie nastąpi zmiana poglądów. Śmierć tego najenergiczniejszego poplecznika absolutyzmu będzie ciężkim ciosem dla partyi wielkich książąt, przedewszystkiem przekona ich, że i oni nie są bezpieczni przed karzącą prawicą zemsty ludu. A strach w takich warunkach dużo może zdziałać u ludzi — pozbawionych rozumu politycznego i sumienia.

Słowni i punktualni.

Kiedy w lipcu roku ubiegłego ks. Światopełk-Mirski, objąwszy spadek po Plehwem, ogłosił swoją zasadę zaufania do społeczeństwa, terorystyczna organizacya odpowiedziała na to proklamacyą, w której oświadczyła, że czeka na konkretne dowody tego zaufania, że czeka „z bronią u nogi"... Mirski jednak upadł pod brzemieniem, które okazało się ponad jego siły. Sparaliżowały go intrygi, zmiażdżył go w. ks. Sergiusz za odsądzenie od generał-gubernatorstwa moskiewskiego, a fala gorącej krwi robotniczej, przelanej tak obficie w ową straszną, czerwoną niedzielę w Petersburgu, zmiotła go wreszcie z powierzchni życia politycznego i zaniosła aż hen do dóbr wiejskich pod Charków, w zacisze i zapomnienie.

Temsamem termin zawieszenia broni upłynął. Teroryści znaleźli się znowu przed szeregiem „żądań", które należało spełnić rychło, z precyzyą i poświęceniem, jakie zawsze prawie cechują tych nadzwyczajnych ludzi o nadludzkich organizacyach nerwowych. Cała Rosya biegła myślą do tajemniczych kryjówek tych swoich dziwnych synów, z których szlachetność uczyniła nieprzebłaganych morderców, cała Rosya czekała na ich groźne, nieodwołalne słowo. Tak jest, cała Rosya. Cała Rosya lepsza i wrażliwsza i cywilizowańsza nietylko czekała, ale żywiła głębokie przekonanie, że teraz oni poślą swoje wiernopoddańcze adresy... Wiem o tem zupełnie na pewno. Wszyscy byli przekonani i wszyscy czekali.

Teroryści znowu okazali się ludźmi dobrze wychowanymi, gentlemanami rewolucyi. Nie działali z ukrycia, nagle i podstępnie. Przed dwoma tygodniami rozesłali wyroki śmierci. Między skazanymi znalazł się car, stryjowie jego Włodzimierz i Sergiusz i cały szereg siepaczy i kreatur, w których zacna krew Romanowych nigdy nie płynęła. Wyroki te nie były czczą demonstracyą, studencką bufonadą. Wiedziano o tem najlepiej u dworu. Przeciwnie, wyroki te były ważnemi dokumentami, świadczącemi o zmianie, jaka zaszła w poglądach „politycznych" strasznych terorystów. Porzucili oni mianowicie taktykę polowania na ministrów i postanowili zabrać się napowrót do grubszej zwierzyny.

I oto pierwszy miot wzięty. Cios był celny i wprawny. Jeden z najzacietszych wrogów Rosyi i cywilizacyi, nieuk, bigot, rozpustnik i marnotrawca publicznego grosza, generał-gubernator moskiewski do niedawna, a obecnie „komendant" okręgu wojennego moskiewskiego, brat cara Aleksandra III, w. książę Sergiusz Aleksandrowicz, — rozleciał się w kawałki. Przeniósł się do swoich przodków z tegosamego placu Czerwonego, na którym topór katowski wyciosywał z głów szlachty skandynawskiej potęgę Iwana Groźnego, z tegosamego placu, na którym naród rosyjski w r. 1613 w wolnym a nieszczęśliwym wyborze powołał na tron carski pierwszego Romanowa, młodego, nieśmiałego i głupiutkiego chłopaczka.

Cóż o zabitym Sergiuszu zapisać zdoła historya? Nic zupełnie prócz tego, że on to pierwszy bratankowi swemu, a dzisiejszemu carowi, przykładał do ust czarę brudnych uciech, że on znieprawiał jego malutką duszę jako „nauczyciel" wojskowy w obozie w Krasnem Siole, że on schlebiał próżności kobiecej pięknej Dagmary, modlił się do brata i „brał", — „brał" bez opamiętania. Przez dziesięć ostatnich lat był w niełasce niemal. Dopiero w ostatnich miesiącach pojawił się znowu u dworu, aby na spółkę z bratem Włodzimierzem i wiernym Pobiedonoscewem bronić samodzierżawia, prawosławia i — swoich nieograniczonych dochodów...

Obronę poprowadził energicznie. Trzy tysiące ludzi wyprawił na tamten świat, najważniejsze posterunki w państwie poobsadzał swemi kreaturami, Trepowem i Bułyginem, i sam wreszcie wyniósł się z tego padołu nienawistnej konstytucyi i nieapetycznej demokracyi.

O wrażeniu, jakie wywarła na[illegible] śmierć Sergiusza na rządowe sfery w P[illegible]urgu, i następstwach, jakie ona w życ[illegible]tycznem pociągnie, mówić dzi[illegible] nie [illegible] kto wie czy warto. Za mało wiemy z życia sfer pewnego, abyśmy wyjść mogli poza granicę zbanalizowanych już i mocno nudnych t. zw. „przewidywań".

Co innego natomiast wydaje się pewnem, a mianowicie to, że po Siergiuszu przyjdzie kolej na Włodzimierza, wielkiego wodza w bitwie pod Zimowym Pałacem, a po Włodzimierzu... Na kogóż może przyjść kolej po Włodzimierzu?... Teroryści nie zejdą już z drogi, na którą wczoraj wstąpili, i która, prędzej czy później, doprowadzić musi do kapitulacyi Romanowych przed wolą ciemiężonego narodu.

Nie łudźmy się bowiem bezmyślnym uogólnieniem, że teror nie może mieć praktycznych skutków, ponieważ wszystkich kandydatów do despotycznego tronu trudno wysadzić w powietrze. Przedewszystkiem teror jest jedyną naturalną i możliwą w Rosyi formą rewolucyi. A potem można z góry przypuścić, że terorystów będzie zawsze więcej, niż opornych i ciemnych członków „przez Boga wybranej" rodziny. Rozpacz bowiem jest płodną, a syny jej nie ustępują przed niczem. *Konsianty Srokowski.*

Rozmowa z cudzoziemcem.

I.

W ostatnim zeszycie „Biblioteki Warszawskiej" spotykamy się w kronice miesięcznej z utyskiwaniami na obecny stan prasy polskiej, rzekomo niedobry z powodu braku talentów pisarskich w naszem społeczeństwie. Zapewne, że poza drobnemi perłami dowcipu polskiego, rozsianemi tu i owdzie po łamach dzienników, zrzadka tylko spotkać się można w codziennej naszej prasie z artykułami „ideowemi", jak je zowie p. Bartoszewicz, cytowany przez „Bibliotekę Warszawską", któreby, trafiając odrazu w sedno rzeczy, rozkwitały także krasą stylu i wymowy. Brak nam takich artykułów zwłaszcza teraz, brak pióra, któreby z równą jak niegdyś Bolesławita starannością, kreśliło dzisiaj polityczne rachunki narodowego sumienia, bilans naszego publicznego życia w dobie ostatniej.

Pod wpływem artykuliku, o którym mowa, zwątpiłem nietylko o narodowej prasie, ale przy sposobności, nawet i o niektórych innych jeszcze sprawach narodowych. Natury zbyt wrażliwe wątpią łatwo. Musi być stanowczo zbyt wrażliwą moja natura, bo oto następujący fakt pesymistyczne zapatrywania moje odrazu zmienił z gruntu.

Oprowadzałem w tych dniach po Krakowie cudzoziemca, który zresztą wybornie włada polskim językiem. Sprawy polskie interesują go ogromnie. Po ukazaniu się w dziennikach znanego memoryału prasy o zachowaniu się całego społeczeństwa naszego wobec rozruchów w Królestwie Polskiem, mój cudzoziemiec mówił tylko o memoryale. Kiedy podzieliłem się z nim niewesołemi zapatrywaniami mojemi na stan prasy polskiej, ten prawdziwy przyjaciel naszego narodu, opierając się o biurko, założone dziennikami krakowskiemi najświeższej daty, odpowiedział mi mniej więcej w te słowa:

I mnie, kiedy we wtorek wieczorem przeczytałem w krakowskim „Czasie" memoryał waszej prasy, ogarnęło zdumienie wielkie i przykre, gdyż zdawało mi się, żem się na was zawiódł. W memoryale pomięszano bowiem z sobą dwie rzeczy różne: obecne rozruchy za kordonem, z kwestyą narodowego pogotowia wogóle. Otóż nie wdając się na razie zupełnie w ocenianie pierwszych, stwierdzić należy, iż nawet w razie, gdyby je ktoś potępił, drugiego w żadnym wypadku potępiać wam nie przystoi i nie wolno. Przecież dla osiągnięcia ostatecznego celu narodowej waszej pracy, wszystkie środki powinny być dla was dobre, wszystkie prócz — hańby. Jakżeż możecie więc wyrzekać się z lekkiem sercem jednego z nich, i to takiego, który w danym razie okazać się może nie tylko jedynym, ale i najlepszym? Taka apostazya byłaby właśnie narodu hańbą. Byłaby bowiem usprawiedliwioną tylko w tym jednym, jedynym wypadku, gdyby jakiś prorok przepowiedział wam na pewne, iż polityczny stan Europy z końca XIX wieku utrzyma się jeszcze przez całe wieki. Wówczas moglibyście może robić politykę taką, jaką się robi zazwyczaj we wstępnych artykułach „Czasu", chociaż i wówczas przy polityce takiej nie ostalibyście się prawdopodobnie już samą tylko inercyą dwudziestomilionowego narodu, ale musielibyście zginąć. Jeżeli jednak nie posiadacie jakiejś osobliwej księgi, objawiającej przyszłość, a zamkniętej na siedem pieczęci, o której istnieniu nic mi nie wiadomo, to wobec tego, że już dzisiejsza sytuacya w Rosyi zastała was tak najzupełniej nieprzygotowanych, że krwawym nieszczęściom w Polsce nie potrafiliście zapobiedz, a krwawych nieszczęść rosyjskiego ludu dla siebie wykorzystać, popełnilibyście narodową zbrodnię, gdybyście znowu, a bezpodstawnie, przypuszczali, iż w przyszłości sytuacya nie tylko podobna do dzisiejszej, ale jeszcze stokroć dla was lepsza zdarzyć się nie może i że w takiej sytuacyi nie powinniście iść nawet na karabiny i to maszynowe, — a mianowicie również z karabinami i to maszynowymi. Przecież w innym razie, to nawet wtedy, gdy Rosya wplątana będzie nie w jedne, ale w trzy wojny i w rewolucyę prócz tego, was zaskoczy sytuacya taka znów nieprzygotowanych. Dlaczego, jak ów ewangieliczny Łazarz, który także wyszedł z grobu przez cud, okręceni macie być w powijaki, zaciśnięte dobrowolnie i własnoręcznie?

Najbliższym celem waszej pracy — mówił cudzoziemiec — mogłoby być przetworzenie narodu w organizacyę zwartą, a karną, gotową zawsze na wszystko, a więc i na to, co jest bez porównania jeszcze trudniejszem niż wszelka ruchawka, na lata całe wytrwałej organicznej pracy nad sobą, nad wzbogaceniem się pod każdym względem. Zaznaczam wobec pana wyraźnie, że nie doradzam wam powstania i tylko powstania. Owszem. Naród polski jest w tem szczęśliwem położeniu, iż przechodził ospę i to dwa razy. Dwukrotne straty zabezpieczają go przed lekkomyślnem powstaniem trzeciem, z pewnością lepiej, niż stańczycy. Obecne położenie było dla niego także próbą ogniową, którą wytrzymał. Naród się hartuje. Gdyby sam się prowadził inaczej, niż się prowadzi, posiadałby zbroję hartowną oddawna. Nie potrzebaby go przestrzegać ani zaklinać. Brak mu między innemi konsolidacyi takiej, jaką ma Finlandya. Schauman, człowiek 30-letni, w pełni sił, który na drugiem piętrze gmachu dla posiedzeń senatu zabił Bobrikowa, a na pierwszem siebie, był synem senatora, tego samego, którego po bohaterskim czynie syna, więziono za samo napisanie projektu krajowych organizacyj strzeleckich. Cytuję zaś ten przykład nie dlatego, aby was do podobnych czynów zachęcać, ale aby wykazać, do jakiego stopnia wszystkie warstwy narodu mogą być skonsolidowane w jednolitą całość.

Na ciągłem pogotowiu zyskiwalibyście ciągle, bo organizacya, do pogotowia niezbędna, ułatwiałaby wam znakomicie wszystkie inne prace kulturalne i ekonomiczne, przez natchnięcie ich jednym duchem. Zarazem pozwoliłaby ona na to, by nie marnowało się w was tyle różnorodnych sił, tyle energii i zdolności, które w dzisiejszym stanie waszego społeczeństwa, ubogiego, jak żadne, marnują się z reguły niemal w każdym z jego członków. Odżylibyście. Polityka taka sprowadziłaby zmianę w dotychczasowem położeniu waszem tylko o tyle, że moglibyście występować wobec obcych tak, jak naród silny i jednolity występować może, jak występują Czesi, Węgrzy lub Finlandczycy, że nie potrzebowalibyście zatruwać atmosfery płaszczeniem się i przymilaniem, że nie niszczylibyście

Z uwag pesymisty.

— Dzień dobry panom — rzekłem do kolegów przy dziennikarskim stoliku i chciałem przy nim usiąść, gdy woźny sądowy pociągnął mnie za połę surduta o tyle łagodnie, że jej nie urwał, o tyle silnie, że znalazłem się na środku sali sądowej. Zrozumiałem, że przewodniczący trybunału, w którym, pomimo togi i biretu, z łatwością poznałem dobrego znajomego, pragnie się ze mną przywitać. Zmierzywszy więc woźnego od stóp do głowy takimsamym wzrokiem, jakim p. prezydent Leo zwykł witać urzędników magistratu, poszedłem pod sanktuaryum trybunalskie, wyciągając przyjaźnie rękę do przewodniczącego. Ten jednak przybrał pozę do togi ściśle zastosowaną i rzekł stentorowym głosem:

— Wiadomo panu, o co idzie. Przeczytaliśmy akt oskarżenia, bo, jak zwykle, spóźniłeś się pan i tym razem.

— Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi — odrzekłem — domyślę się z toku rozprawy.

— A więc — zaczął przewodniczący, mrucząndo dyktując protokolantowi moje imię i nazwisko... urodzony... he?.. w Tarnowie. Już?

— Już się urodziłem — odparłem.

— O nic pan nie byłeś pytany — zauważył przewodniczący — mówiłem do protokolanta. I zwracając się po tem do mnie, zapytał:

— Lat?

— Te lata — rzekłem, podsuwając się z uśmiechem ku pytającemu — to właściwie nie były żadne lata. Do drugiego roku życia człowiek nic nie myśli, więc niema go, potem do szóstego myślą za niego, więc także go niema, potem zaczynają go torturować nauką, więc i to nie jest życiem. Potem n. p. służyłem w c. i k. armii, więc nie myślałem przez ten czas nic, bo nie było wolno...

— A teraz myślisz pan karygodnie i dlatego znalazłeś się przed kratkami — rzekł surowo przewodniczący i rzucił następne pytanie:

— Stanu?

— Wolnego — odrzekłem — o ile w Austryi wogóle, a specyalnie w Galicyi o wolności może być mowa — odparłem już zirytowany.

— Więc najlepiej o niej nie mówić — odparł przewodniczący — bo to rzecz śliska. — I podyktował protokolantowi: „stanu bezżennego"...

— Dotąd — dorzuciłem, ale nie jestem pewny, czy dodatek uwzględniono.

— Karany kryminalnie? — wyciągał przewodniczący dalej ze mnie zeznania.

— Nie karany — odparłem.

— Pan masz krótką pamięć — zauważył. — Pan już byłeś dwukrotnie karany za sprawy prasowe z paragrafu...

— Ściągnęliście panowie ze mnie grzywnę, nie pozwoliliście mi siedzieć w kryminale — odparłem z wyrzutem w głosie.

— To wszystko jedno. Proszę pisać — rzekł przewodniczący do protokolanta: — „karany kryminalnie dwa razy, raz z paragrafu"...

— Teraz możesz pan usiąść — rzekł wreszcie przewodniczący.

— Z przyjemnością — odparłem i zdradziłem niedwuznaczny zamiar zajęcia wolnego krzesła przy stoliku, przy którym, z ołówkami w ręku, siedzieli pp. Hopcas i Jejde. Ale tensam woźny, który już raz zdradził nieprzyjazne wobec mojego surduta zamiary, zagrodził mi drogę i wskazał mi miejsce na długiej czarnej kanapce, na której wypoczywają zwykle pretendenci do Wiśnicza, zanim wysoki trybunał zbrodnie ich dopasuje do paragrafów kodeksu karnego.

To mnie trochę zbiło z pantałyku.

Rzuciłem okiem na przeciwległą ławę przysięgłych. Same znajome twarze! Cóż to za kombinacya! P. Zygmunt Wasilewski obok Rudolfa Starzewskiego, dr Vogel obok Beauprégo, Krechowiecki, Masłowski, Ostaszewski-Barański, a na dalszych krzesłach pp. Dmowski, Chyliński, Federowicz, Rimler, Horowitz, Bazes, Hablińki... Cóż to ma znaczyć?

Dumania moje przerwał drugi pan w todze, znany mi osobiście prokurator:

— Sądzę, że pan nie będzie nam wiele zabierał czasu — rzekł, spoglądając na złoty remontoar.

— Która u pana godzina? — zapytałem.

Zamiast odpowiedzi usłyszałem słowa:

— Krótko i węzłowato, proszę odpowiedzieć, gdzie pan ukryłeś karabiny, gdzie armaty, gdzie amunicyę i dynamit? To tylko pragniemy wiedzieć, bo że pan robiłeś powstanie, to rzecz udowodniona.

— Przepraszam pana — rzekłem zdumiony — ale ja nigdy nie należałem do Ligi Narodowej, nie nadzorowałem Skarbu Narodowego...

— Żądam — rzekł prokurator — wciągnięcia tego cennego zeznania do protokołu. — A zwróciwszy się do mnie:

— Toś się pan złapał, — zauważył. — Stwierdziliśmy bowiem, że Liga jest najlojalniejszem w świecie towarzystwem, mającem na celu popieranie legalnej pracy dla dobra narodu, a obrzydzenie mu wszelakiej rewolucyi. Skoro więc nie należałeś pan do Ligi, ani do Skarbu, więc najoczywiściej ze socyalistami i ludowcami robiłeś pan przygotowania do insurekcyi przeciw zaprzyjaźnionemu monarsze.

Spojrzałem na widownię i dojrzałem złośliwie uśmiechniętą twarz Daszyńskiego. W drugim końcu stał Stapiński.

— Więc przyznajesz się pan? — ciągnął prokurator dalej swój wywód inkwizytorski.

— Przepraszam, dość tej komedyi, — rzekłem — do niczego się nie przyznaję. Pójdę do domu.

— To się panu nie uda, — zauważył przewodniczący słodkim głosem. — Tutaj przychodzi się łatwo, nawet gdy ktoś nie chce. Wyjście bywa połączone niekiedy z pewnemi trudnościami. Obecnie co do pana właśnie zachodzi ten wypadek.

— Ależ za pozwoleniem, to jest gwałt publiczny...

— Tylko spokojnie, bo prowadzić będziemy rozprawę pod pańską nieobecność.

— Wiec czego panowie chcecie?

— Panie redaktorze, — rzekł już tym razem stentorowym głosem przewodniczący, — pan jesteś oskarżony, że zerwałeś solidarność z całą prasą narodową...

— Niby to z kim?

— Jeszcze się pan pytasz? Z „Czasem", z „Przeglądem", z „Gazetą Narodową", ze „Słowem Polskiem", ba, nawet z „Gazetą Lwowską", nie mówiąc o innych, bo te organa najsilniej reprezentują wszystko, co naród miał i mieć może najszlachetniejszego i najlepszego.

— Przepraszam pana, — odparłem — ale mnie nigdy z temi pismami żadna solidarność nie łączyła, przeciwnie, walkę z niemi uważałem za specyalne swoje zadanie.

— Proszę o wpisanie tego zeznania do protokołu — zawołał, zrywając się z miejsca prokurator.

— Zerwałeś pan wogóle solidarność narodową.

— Niby dlaczego?

— Nie „niby" tylko faktycznie to pan zrobiłeś przez niezamieszczenie odezwy, w której streszczają się najszczytniejsze aspiracye narodu polskiego z ery porozbiorowej.

Zdumiony spojrzałem na przewodniczącego. Twarz mu się jakoś zmieniła, i czy mi się przywidziało, czy też rzeczywiście podobnym mi się się wydał do jednego z twórców szkoły stańczykowskiej. Wąs mu się opuścił, na głowę włożył batorówkę z kitą, zamiast biretu sędziowskiego.

— Komunikat, — rzekłem spokojnie, — czy też odezwa, była wyrazem przekonań jednego obozu, obozu tych panów — tutaj wskazałem na ławę przysięgłych, — nie miałem też obowiązku zamieszczenia jej tem bardziej, że, jako Polak...

— Nie jesteś pan już Polakiem, — zawołał gwałtownie p. Z. Wasylewski.

— Przestałeś pan być Polakiem — dorzucił p. Dmowski.

— Nie należysz pan już więcej do narodu polskiego, — krzyczał p. Bazes.

— Naród, to my — wołał na całe gardło dr Vogel.

— Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy! — zaintonował tubalnym głosem p. Ludwik Masłowski, w czem pomagali mu najgorliwiej pp. Horowitz, Rimler i Habliński.

Spojrzałem w stronę prokuratora. Widziałem go, jak przez mgłę. Wydawał mi się innym, niż przedtem. Zamiast biretu, leżała przed nim rogatywka.

— Za pozwoleniem, panie prokuratorze, — rzekłem przytłumionym głosem, — panowie, jak widzę, jesteście Polakami.

— No, myślę, — zawołał p. Ludwik Masłowski, — a za nim powtórzyła to samo cała ława przysięgłych i cały trybunał.

— To mnie bardzo cieszy. Bo jakkolwiek żadnego powstania nie robiłem i robić nie zamierzałem, przecież, jako Polacy, przyznacie panowie, że ojczyzna nasza znaleść się może kiedyś w takim położeniu, że tylko z bronią w ręku...

W tej chwili cały trybunał i wszyscy „panowie przysięgli" zerwali się jak oparzeni i jakby na komendę, zatkali sobie szczelnie uszy obu rękami, a ja uczułem na ustach dużą dłoń woźnego.

— Dosyć tego, — zabrzmiał głos w przestworzu, — brać go do kryminału międzynarodowego.

— Możeby mu wyrok przedtem przeczytać — zauważył ktoś nieśmiało...

— Po co mu czytać wyrok. Paragrafy dorobimy sobie potem, jak już będzie jęczał w kryminale.

. . . .

M. K.

P. S. Państwo domyślicie się zapewne, że to wszystko śniło mi się tylko. W rzeczywistości, na jawie, takie sceny nie są przecież możliwe nawet w Galicyi. Najlepszym tego dowodem, że chodzę dotąd swobodnie po Krakowie.

hipokryzyą z dnia na dzień, samego ducha narodowego życia, że z miłości, nie potrzebowalibyście zabijać samej miłości. Prawda, że niektórym z was byłoby wtedy mniej, niż dziś wygodnie, bez rang, tytułów, orderów, synekur i bez pożycia za pan brat z rządem, ale to naprawdę tylko niektórym.

Studionat.

Sytuacya w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 17 lutego.

(Narady fabrykantów i zamach na Frageta. — Opieka nad fabrykami. — Z gmin polskich. — Wojsko przed szkołą. — Egzamina medyków. — Memoryał hr. Tyszkiewicza).

Dziś cały dzień toczyły się w 15 grupach specyalne narady przemysłowców i fabrykantów, tak, aby na jutro po południu przygotować gotowy materyał dla ogólnego zebrania. Cenzura nie pozwoliła ogłosić przesłanego Wam tekstu uchwały. Tożsamo cenzura w Petersburgu nie puściła tej uchwały, zadepeszowanej do trzech pism tamtejszych, między temi do „Rusi".

Na popołudniowe posiedzenie stawiono się mniej licznie wskutek wypadku, który znowu wstrząsnął umysłami. Do zajeżdżającego o godzinie 5-tej powozem na dziedziniec fabryczny przy ulicy Elektoralnej znanego fabrykanta Frageta padły **cztery strzały** rewolwerowe. Każdy z nich przeszył futro, na szczęście nieszkodliwie, gdyż jedna tylko kula spowodowała lekką kontuzyę. Fraget — swoją drogą oryginał starej daty i odgrażający się, iż na trzy miesiące zamknie zupełnie fabrykę — uczuł się tym postępkiem tak zniechęconym, iż wyjeżdża za granicę.

Drugi wypadek [illegible] się na ulicy Chłodnej, gdzie **dwoma strzałami z rewolweru postrzelono czeladnika** z fabryki Szipersa. Miano do niego jakąś ansę o niesolidarność strejkową.

Ciekawy, a raczej komiczny fakt łapowniczego nadużycia zdarzył się w czasie strejku w Żyrardowie. W chwili, gdy dyrektor zapowiadał robotnikom tonem stanowczym: „Wszyscy macie przyjść w poniedziałek, kto się nie stawi, nigdy tu roboty nie dostanie" — wszedł oficer żandarmeryi, a usłyszawszy przemowę dyrektora, rzekł mu, iż za ostro postępuje z robotnikami (!), jest pewnym, że robotnicy w poniedziałek nie przyjdą.

— Przyjdą.

— Nie. O zakład.

— Zgoda. Ile?

— 500 rubli.

Istotnie w poniedziałek robotnicy zawiedli, nie zawiódł tylko pan oficer z żądaniem 500 rubli.

Otrzymał je.

Niestety, dowiedziano się, iż przez kilku strażników ziemskich agitował przez całą niedzielę, aby robotnicy w poniedziałek do pracy nie stanęli. I wygrał. „Wot, maładiec"!... Taką to mają nasze fabryki ochronę i pieczę.

Ciekawy również dowód uświadomienia swych praw dali włościanie w pewnej wsi pod Mławą. Obrali sami wójta i pisarza (gdy zwykle naczelnik powiatu narzuca i tych dygnitarzy), a kiedy obecny naczelnik powiatu sprzeciwiał się, powiedzieli mu, że odczytają cesarską ustawę. W chwili czytania, gdy włościanie pozdejmowali czapki, a nie uczynił tego naczelnik, odezwali się:

— To tak pan naczelnik szanuje cesarza?

Poczem, gdy naczelnik nie chciał dopuścić do spisania po polsku protokołu, sprowadzili organistę, który spisał protokół, jak chcieli, a wójt podpisał.

Szkoły rządowe zamknięte. Naprzeciw budynku, mieszczącego pensyonat p. Tołuruskiej, ustawiono przed kilku dniami wojsko, aby nie dopuszczało do ingerencyi studentów. Dopiero na kategoryczne żądanie uczennic, że przestaną chodzić do szkoły, wojsko usunięto.

Sprawa składania egzaminów po rosyjsku przez medyków ostatniego kursu rozstrzygnęła się onegdaj. Gdy kandydaci zjawili się do egzaminu, inni studenci udaremnili ich zamiar, kazawszy im wyjść z sali.

Na sobotę wieczorem przygotowuje się spokojna „honorowa" demonstracya „towarzystwa" z potępieniem oficerów pułku huzarów, którzy dopuszczali się okrucieństw podczas rozruchów.

Ilustracyą chwili są między innemi także wywoływania roznosicieli gazet:

— „Ruś" z memoryałem hr. Tyszkiewicza!

Więc wolno drukowany memoryał Tyszkiewicza rozsprzedawać w Warszawie, ale w rosyjskim języku i w rosyjskim piśmie.

Grot.

Wznowienie strejku.

(Korespondencya „Nowej Reformy".

Łódź, 16 lutego.

(Strejk wznowiony. — Bezrobocie fabrykantów. — Z działalności siły zbrojnej. — Akcya szkolna. — Wojsko. — Upadłości teatralne).

I znów niespodzianka. Niespodzianka nad wszelki wyraz smutna. Strejk został wznowiony. Wprawdzie niektóre fabryki w teoryi jeszcze są czynne, ale i do tych zakładów nie wszyscy przychodzą robotnicy, a i ci stają przy warsztacie, nic robić nie chcą. Zapanowała jakaś powszechna choroba woli. Bezczynność się udziela... Można powiedzieć, że faktycznie w Łodzi znów bezrobocie zapanowało na całej linii.

Fabrykanci weszli w formalny stan rezygnacyi. Większość już wyjechała za granicę, a reszta — zbiera się do podróży. Kunitzer zamknął swoją fabrykę na kilka miesięcy (zakłady widzewskie), to samo czyni Gejer, Biederman, Poznański, Grohman i Heinzel. Co będzie dalej, z czego żyje i ma żyć zostawiony bez chleba robotnik?! Już z tych tylko fabryk liczba bezczynnych pracowników dosięgnie do 20.000.

Tymczasem z robotnikami nie można dojść do żadnego porozumienia. Grohman urządził nawet wielki obiad dla 800 pracowników, miał do nich mowę i tłomaczył, namawiał do powrotu do zajęć, ale upór zwyciężył i poczęstunek nie doprowadził do żadnego celu. Podobnie działo się w fabryce Biedermana, gdzie w oryginalny sposób zastrejkowały przeważnie same kobiety. Dyrektor Koźmiński podjął się roli pojednawczej. Ugoda jednak do niczego nie doprowadziła, a na osobę p. K. poczęto sarkać, iż się rządzi osobistym interesem. Tak więc położenie jest co najmniej rozpaczliwe. Wytworzył się labirynt formalny, z którego wybrnąć nie sposób, a przecież bezrobocie tak, czy inaczej, zakończone być musi.

W trakcie tego ofiar przybywa nam z dniem każdym. Wojsko i policya nie próżnują, znęcając się nad ludźmi w najgorszy sposób. Obecnie już nie tylko na głównych ulicach, ale i na bocznych żołdactwo urządza sobie istne igraszki z przechodniami. Wczoraj piechota waliła kolbami wszystkich spotkanych na chodnikach ulicy Cegielnianej. Aż strach pomyśleć, co za nieprawdopodobne dzieją się u nas rzeczy!

Od kilku dni bawi w naszem mieście korespondent amerykańskiego „New-York-Heralda", ale policya szybko się o nim dowiedziała i wszystkie, wysyłane przez niego depesze, muszą przechodzić przez dobroczynne ręce policmajstra Chrzanowskiego. Prasie zagranicznej pozostało tylko posługiwanie się pocztą, nie telegrafem, i to pocztą dopiero od Szczakowej.

Akcya szkolna idzie jakoś w Łodzi dziwnie żółwim krokiem. Memoryału władzy dotąd jeszcze nie złożono, a z gimnazyum żeńskiego żądań zdaje się nikt stawiać nie będzie, bo większość moskiewskich żydówek ostro sprzeciwia się wystąpieniom.

Strasznie u nas ponuro.

Do Łodzi pociągami całemi nadesłano nowe szeregi wojskowe. Z dniem każdym żołdactwa przybywa coraz więcej. Miasto nasze „gości" w tej chwili 5 pułków piechoty i około 1300 kawalerzystów, co wyniesie razem około 13 tysięcy żołnierza. Głuche wieści niosą, iż rząd zamierza ogłosić mobilizacyę w Łodzi. Ile w pogłoskach tych mieści się prawdy? — nic konkretnego powiedzieć się nie da. Zresztą na rząd rosyjski wszystko możliwe. Możliwe nawet i to, że władze moskiewskie za wszelką cenę chcą sprowokować ludność i doprowadzić do żywiołowego odruchu. Byłby to czyn sięgający szczytu podłości, ale dla rządu rosyjskiego wszystko jest możliwe. Na razie pociąg za pociągiem nadchodzi z wojskiem do Łodzi. A władze wciąż nas chcą osłabiać intelektualnie, wciąż nam zadają nowe ciosy. Onegdaj pisałem o powołaniu na wschód 8 lekarzy łódzkich, a dziś do tej smutnej listy przybywa nowe nazwisko dra Wincentego Gajewicza. Nowy ten spis lekarzy polskich, niestety, nie kończy się jeszcze i na tem. O ile mi wiadomo, w najbliższej przyszłości powołane zostaną całe jeszcze zastępy wolnopraktykujących lekarzy w Łodzi. Tak więc szczupła nasza kolonia inteligencyi łódzkiej z dniem każdym się zwęża, kurczy, maleje.

Non idem.

Z Koła polskiego

(Sprawozd. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 17 lutego.

Koło polskie na odbytem dzisiaj posiedzeniu zajmowało się na wstępie przedłożeniem o kontyngencie rekrutów. Poseł Petelenz zgłosił dwie rezolucye, które żądają: 1) Zniesienia 2-go roku służby ochotników, którzy w pierwszym roku nie zdali egzaminu oficerskiego. 2) Zupełnego zrównania abituryentów szkół realnych, państwowych szkół przemysłowych i wyższych szkół handlowych pod względem uprawnienia do jednorocznej służby ochotniczej.

Rezolucye te poparli posłowie Rotter i Głąbiński; pierwszy co do szkół przemysłowych, drugi co do handlowych, dalej poseł Stwiertnia, który zwraca uwagę, że są to sprawy naglące, na których załatwienie nie można czekać aż do chwili przedłożenia nowej ustawy wojskowej. Mowca żąda także rozszerzenia języka polskiego w wewnętrznej administracyi żandarmeryi, przypominając, że minister obrony krajowej oświadczył podczas ostatniej dyskusyi, iż żandarmi winni zdawać raporty sądom w języku krajowym. Także potwierdzenia urzędów gminnych powinny być wystawiane w tym języku. Każde nadużycie należy podać do wiadomości ministerstwa obrony krajowej.

Pos. Włazowski przedłożył skargi włościan powiatu jarosławskiego na szkody, wyrządzane przez wojsko na gruntach podczas ćwiczeń.

Posłowie Szajer i ks. Pastor przypomnieli inne ważne dla włościan kwestye, dotyczące wojskowości, a pos. Sozański sprawę rewersów demolacyjnych, która wymaga wyjaśnienia. Poseł Grek mówił o stosunkach w Jarosławiu i o konkurencyi, jaką rzemieślnicy wojskowi sprawiają cywilnym. Także garnizony w innych miastach nie zaspakajają swoich potrzeb na miejscu. Mowca porusza dalej sprawę procedury karnej i przytacza jaskrawy wypadek przedłużania aresztu śledczego. W końcu urguje jeszcze sprawę pensyj wojskowych.

Koło przy głosowaniu oświadczyło się za przyjęciem ustawy o rekrutach w drugiem czytaniu i upoważniło do przemówienia w Izbie posła dra Petelenza. Zgłoszone przez niego rezolucye przyjęto również, co do sposobu ich zgłoszenia w Izbie polecono wnioskodawcy, aby porozumiał się z komisyą parlamentarną.

Poseł Garapich przedłożył petycyę Gal. Towarzystwa gospodarczego, dotyczącą subwencyi; Koło przydzieliło ją swej komisyi budżetowej w celu przedsięwzięcia stosownych kroków u rządu.

Poseł Kolischer podniósł konieczność zajęcia się nową taryfą cłową.

Poseł Rotter poruszył ponownie trudności przy składaniu fasyj podatkowych dla rozmaitego rodzaju podatków, a szczególnie dla podatku osobisto-dochodowego. Nastręczają one dużo sposobności do krzywdzenia ludności ze strony władz podatkowych. Mowca uważa za potrzebne wydanie przez władze skarbowe broszury, zawierającej popularnie opracowane i na przykładach o[illegible]te wskazówki co do przysługującego ludn[illegible] prawa potrącania pewnych części dochodów [illegible] celu usunięcia lub chociażby zmniejszenia [illegible]owanych obecnie dowolnych praktyk [illegible]ych.

Koło polskie poleciło komisyi budżetowej, ażeby działała w tym kierunku.

Bohaterska para.

Generał Stoessel dosyć szybko został okrzyknięty bohaterem, ale jeszcze szybciej zaprowadzono go na tarpejską skałę. Nie runął wprawdzie jeszcze w przepaść, stracił jednakże co najmniej połowę swojej sławy równie wobec swoich ziomków, jakoteż i za granicą. Korespondent berlińskiego „Local-Anzeigera", przebywający w Nagasaki, donosi, że oficerowie rosyjscy, którzy mieli być na słowo wypuszczeni z niewoli, dopytywali się, kiedy odjedzie parowiec północno-niemieckiego „Lloyda", a czynili to dlatego, ponieważ nie chcieli jechać tym samym okrętem, na którym znajdował się Stoessel z żoną. Generał Stoessel był wogóle osobistością niepopularną pośród oficerów, nawet poważnych, a to dlatego, że wydawał często rozkazy, które nie miały ni celu, ni racyi, skutkiem czego wywoływały opozycyę i nie były wcale wykonywane.

Podczas oblężenia Portu Artura zabronił na przykład sprzedaży alkoholu całej bez wyjątku cywilnej ludności. W owem piekle, którem stał się Port Artura, pośród ciągłych walk i bombardowań, gdy nerwy ludzkie były napięte jak struny dniem i nocą, nawet ci, którzy nigdy nie używali alkoholu, chętnie krzepili się kieliszkiem wódki. Kto tylko miał znajomego oficera, kupował sobie za jego pośrednictwem wódkę, a wtedy Stoessel rozkaz cofnął.

Inny rozkaz był wprost chyba niegodnym żołnierza. Oto generał Stoessel nakazał kupcom, ażeby podczas bombardowania sklepów nie zamykali, żelaznych, czy blaszanych okiennic nie spuszczali, a co najważniejsze, ażeby sami z rodzinami nie szukali schronienia w piwnicach, które bądź zupełnie, bądź do połowy znajdowały się w ziemi i zabezpieczone były żelazem, cementem i worami z piaskiem. Co za cel mógł mieć podobny rozkaz? Dlaczegóż niewalcząca ludność cywilna nie miała szukać schronienia przed granatami? Oczywiście i ten rozkaz pozostał martwą literą.

O wojskowych zasługach Stoessla oficerowie rosyjscy, znajdujący się w niewoli japońskiej, mówią bardzo sceptycznie. Duszą bohaterskiej bądź co bądź obrony Portu Artura był, zdaniem ich, generał Kondratenko, obok niego zaś Smirnow. Obydwaj polegli, jak wiadomo. Stoessel nie umiał równie zapobiedz nieustannym, a bardzo gwałtownym sporom, który wybuchały pomiędzy oficerami wojska lądowego a oficerami marynarki w Porcie Artura. Spory przybierały często cechę zwykłej kłótni, podczas której obie strony uciekały się do rewolwerów.

„Panią Stoessel — powiada wspomniany korespondent — wyobrażano sobie w sposób, który daleko odbiega od rzeczywistości. Pani ta sprawiłaby zawód każdemu, ktoby ją zobaczył. Średniego wzrostu, nieco otyła, bez kibici i stanika, w źle skrojonych sukniach, z niesmacznym kapeluszem i czerwonym kwiatem na głowie, ubrana w buty męskie, nie wygląda na bohaterską żonę „wielkiego" generała. Jest typem Rosyanki z niższej sfery, a znamiennym jest sposób, jak dba o dzieci swoje. Gdy przybyła do sklepu, ażeby dzieciom kupić trzewiki, podał właściciel składu kilka par, które były za wielkie. Zaczął zaraz szukać odpowiednich, ale pani generałowa, machnąwszy ręką, odpowiedziała: „Niczewo! I te są dobre." Gdy dzieci zdjęły stare trzewiki, ażeby wdziać nowe, spostrzeżono w sklepie, że nie miały pończoch i na bose stopy wciągały trzewiki. W jaki sposób powstała wiadomość, jakoby pani generałowa pielęgnowała chorych żołnierzy z narażeniem swojego życia, tego nie wiem. Jestto równą bajką, jak wiadomość, jakoby została zranioną. Nigdy nie odniosła żadnej rany, a generał Stoessel został 3 razy lekko zraniony odłamkami granatów. Gdy niedawno rozeszła się wieść, że Stoesslowie mają przybyć do Nagasaki, panie niemieckie, do których przyłączyły się niektóre Angielki i Japonki miały urządzić rodzaj festynu kwiatowego. Ale przybycie ich opóźniło się, kwiaty odkwitły i i zwiędły, a na nowo nie zdobył się zapał owych pań. Skutkiem tego nie było żadnego powitania. W Nagasaki generał Stoessel trzymał się zupełnie na uboczu, a żona jego była w mieście tylko kilka razy, ażeby zakupić niektóre rzeczy."

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj telegram, który otrzymano w Paryżu, o przybyciu do Suezu parowca „Australia" z generałem Stoesslem i jego rodziną na pokładzie. — Według owego telegramu, rosyjski admirał Łodeżyński tudzież inspektor Lindebek opowiadali w Suezie, że podczas całej podróży okrętem „Australia" oficerowie marynarki przestawali tylko z sobą, a nie z „owymi panami z armii lądowej". „Oficerów marynarki — mówił Łodeżyński — potępiono w czambuł dlatego, że ich szefowie, tudzież panowie z armii lądowej nie znają swojego rzemiosła. Ale ja opowiem przed sędzią wojennym, że jedynie Kondratenko utrzymywał jaki taki związek między marynarką a armią lądową i że uprzywilejowani zbieracze laurów powinni być nieco skromniejsi. Aleksiejew, Starck, Stoessel i Skrydłow są grabarzami Porta Artura". Podobno Stoesslowi doniesiono o tym sądzie Łodeżyńskiego. Stoessel miał odpowiedzieć: „Niech się wygada, wyjdzie mu to na zdrowie." A jeżeli Łodeżyński prawdę mówi? — W każdym razie „bohaterska para" w świetle prawdy zupełnie inaczej wygląda, niż w pierwotnych depeszach, zaraz po upadku Portu Artura. I tego nawet złudzenia los nie użyczył Rosyi.

Monologi przed źwierciadłem.

(Na godzinę przed balem.)

Podlotek.

Mówią mi wszyscy, że jestem piękna. Janek powiada: „Jak marzenie". A jednak drżę z obawy, że w sali balowej stanę się nieśmiałym kopciuszkiem. A jeżeli będę sprzedawać pietruszkę? Co to za radość byłaby dla Filipki i jej godnej mamy. Filipka dawała mojej krawczyni piątkę, ażeby się dowiedzieć koniecznie, w jakim będę stroju. Miłe ziółko... Ale ja dałam krawczyni dziesięć koron i kazałam jej powiedzieć, że będę mieć suknię różową. I Filipka uwierzyła. Wachlarz połamie ze złości, gdy mnie zobaczy w białej sukni i złotej gazie. A ja wiem, jak Filipka będzie ubrana! Wcale nie ładnie. Ot — jak Filipka.

Boże! nie ukarz mnie tylko, że wyśmiewam Filipkę. Niech i ona ładnie wygląda, niech tańczy — byle tylko ja wyglądałam jeszcze ładniej i tańczyłam jeszcze więcej. A jeżeli będę królową balu, to ślubuję co piątek przez cały wielki post suszyć.

Dojrzała panna.

Dziesiąty karnawał! Już nie idę na bal, ale poprostu na pańszczyznę. Każdy ze znajomych panów przychodzi do mnie, zabiera z ukłonem do tańca, obleci raz naokoło sali, sadza czemprędzej na krzeźle i pomówiwszy o pogodzie, znika. Odtańczył swój obowiązek i kwita! Dziesięć karnawałów i setka balów! Mogę urządzić jubileusz. Dorka wspominała coś o tem z przekąsem panny, która od pięciu lat posiada gotową wyprawę. Co za naiwność... Myśli, że faceci w dwudziestym wieku chwytają się na wyprawę!

Nie ma innej rady! Jeżeli radca ze swojemi odciskami i trojgiem dzieci będzie się znowu żalić przedemną, że go kucharka bezczelnie okrada — powiem mu: „Niech pan pogada z rodzicami".

Akademik.

Niebotyczna szopa! Frak od Felka, lakiery od Wacka, a „szapo" od Adasia. Składana drużyna, jedno trochę za krótkie, drugie za to za długie, ale w ścisku jakoś to ujdzie. Najgorsza rzecz: „manco di moneta" — brak dowodów. Jużci korona wielki pieniądz w kuchni akademickiej, ale w Saskim należy do drobnych. Ano — Tadek pożyczy, a zresztą przecież „mamuty" będą fundować. Od czegóż istnieją ojcowie córek na wydaniu?

Szczęście, że w sali balowej „szapo" znajduje się pod pachą, a nie na głowie. Mógłbym powiedzieć, że „szapo" jest dobry, tylko moja głowa za wielka, ale społeczeństwo nasze nie dorosło jeszcze do poznania takich prawd. (Wkłada ręce do kieszeni fraka). Ciekawym, co też ten Felek wyrabiał z tym frakiem, że wszystkie kieszenie są podarte? Przecież nie pożyczał go kelnerom. Aha — pewnie na prywatnych przyjęciach spiżarniane zapasy lokował we fraku. Teraz wiem, skąd miał homary i sardynki.

Byle tylko „ona" przyszła na bal.

Marcowy kawaler.

Starzejemy się... Na głowie coraz to większa parcela pod ujeżdżalnię, pod oczyma gęsie łapki, a w nogach zanik mięśni. Niby Apollo z ciasta zeschłego. Już odważniejsze podlotki zaczynają ze mnie pokpiwać, a mamy przestały mnie uważać za dobrą partyę. Kawaler marcowy dobra postać na scenie, ale w życiu trochę śmieszna, chyba, że posiada krocie.

Lekarz kazał mi na lato jechać do Swoszowic. Dobry sobie eskulap! Nie chce pojąć, że to zabiłoby mnie w oczach wszystkich matek. Swoszowice i posag! Przecież te dwie rzeczy są do siebie w odwrotnym stosunku. A przydałaby się siarka. W noziach drze, strzyka, łamie — oj, łamie. Dla wodzireja koniec karyery!

Trzeba zawinąć do portu i to do najbliższego. Niema co wybierać. Niegdyś mówiłem sobie: panna młoda i piękna, z dobrej rodziny i z posagiem. — Dzisiaj rezygnuję nieco z młodości, nieco z piękności, ale spieszyć się trzeba, ażeby nie zrezygnować i z reszty.

Jazda na targ!... Janie biegnij po fiakra!

H. Jesse.

Wiersz żartobliwy.

Smierć gra piosenkę...
W zaułek uliczny
Pada dźwięk skrzypiec ostry, metaliczny...
Od latarń cienie włóczą się omdlałe — —
Mgła nocna... We mgle stoi widmo białe,
Na strunach chudą położyło rękę
I gra piosenkę...

A najcudniejszą gra ze wszystkich pieśni,
Bo jej nie mącą w dźwięk zaklęte słowa...
Pieśń to weselna, a taka surowa,
O jakiej dusza w życiu nigdy nie śni —

W czar naiwności spowita dziecięcej
Pieśń upojniejszą, jak płomienne trunki...
Milkną w jej dźwiękach łzy i pocałunki,
A co zamilkło w niej — nie wraca więcej!

J. Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 18 lutego

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". Jutro odbędzie się walne zgromadzenie I męskiego Koła T. S. L. w Krakowie. Na porządku dziennym jutrzejszego zgromadzenia, między innemi jest spra-

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

44 (Ciąg dalszy).

Strach i złe przeczucie czeladnika ogarnęło. Znowu szuka wykrętu.

— Czy pilnowała? Niby kto?... Waszmość pani?

— Ona.

— A pilnowała. Cały dzień była w domu, aż do zachodu słonka grządki pełła, róże pielęgnowała, nagiętki siała...

— Po zachodzie zaś...

Kłamie czeladnik zastraszony:

— Ja nie wiem, panie, co było po zachodzie.

— Byłaż w domu, czy jej nie było?

— Czasem była...

— Czasem mówisz?!! — krzyknął Koszwic.

A stary robotnik ręce złożył i prosi:

— Przebacz mi, panie.

Uspokoił się na chwilę Koszwic, mówi do towarzysza:

— Przebaczyć ci? A cóż ja ci mam przebaczyć! Słuchaj, przyjacielu. Ty przedemną coś kryjesz. Ze słów twych widzę, z oczów twych czytam. Widzisz ja mam podejrzenie. Straszliwe podejrzenie. Nie podejrzenie, ja mam pewność... Potwierdź ją... Powiedz mi... A powiedz szczerze. Czy tobie nie wpadło w oko, że moja żona... rozumiesz?...

— Nie rozumiem.

— Mów.

— Ja nie chcę mówić, panie.

— Nie chcesz?- A zatem wiesz, ale nie chcesz mówić!

— Z ust słowo się wyrwało.

— Tajemnicę przedemną kryjesz.

— Nie, panie. Boję się rzucić oszczerstwo.

— Jakto?

— Pospolita to i podła dusza, która nie mając oczywistych dowodów, w podejrzenie cnotę białogłowy podaje. Głupiec dobrą sławę zburzy, mędrzec jej nie postawi. Jakto? Wszak, jeśli mordercę ścinamy, jeśli złodzieja piętnujemy, na to trzeba mieć dowody. Trzeba za rękę łotra złapać, trzeba na oczy świadków mu postawić, udowodnić mu winę. A czyż powiedzieć uczciwej niewieście: nierządnico, — to mniejsza zbrodnia, niż zabójstwo i kradzież? Czy cześć kobiecą ukraść, to mniej niż talara ukraść? A jednak, aby zbezcześcić tego, co półzłotka ukradł, tłum dowodów żąda, nie żąda ich, jeśli idzie o największy człowieka skarb, o ludzką cześć.

— Zatem, ty sądzisz?

— Sądzę, że zbrodnią jest lekkomyślne słowa rzucać.

— Nie żądam od ciebie zbrodni. Ale można nie mieć na występek dowodów, a mieć podejrzenie... Podejrzenie nie plami nikogo, nie ubliża czci. Zatem ty masz podejrzenie...

— Nie pytaj mię, panie! — zawołał czeladnik.

— Mów. Ja żądam.

— Uwolnij mię od twych pytań, mistrzu!

Koszwic za głowę się chwycił, palce we włosach utopił, krzyczy okropnym głosem:

— Słuchaj, ja dziś oszaleję! Ratuj mię! Ja tu mówię z tobą a... Piekło! Ulituj się nademną!

— Uspokój się waszmość panie.

— Prędzej! Mów mi zaraz! Ty masz podejrzenie...

— Panie! Panie!

— Mów, bo cię zabiję! Podejrzywasz?

Patrzy starzec na mistrza:

— Milczysz? Tyś przyjaciel?

— Wiernym jestem sługą.

— Na przyjaźń cię zaklinam! Mów! Podejrzywasz?

— Tak jest.

— Moją żonę?

— Jejmość panią...

— Że ona...

Jeszcze raz złożył ręce stary czeladnik, jakby do modlitwy, i mówi:

— Pozwól mi odejść, panie.

Ale Koszwic zdaje się rozum już tracić. Chwycił za szyję towarzysza, dławi go, wypuścił go z rąk i mówi ochrypłym gardłem:

— To skonu mojego godzina! Padnę trupem. Ocal mię! Możesz mię ocalić jednem słowem. Mówiłeś, że wiesz... że domyślasz się...

Starzec zbliżył się do chorego człowieka, czapkę chwycił, ujął go za ręce.

— Powiesz?

— Kto inny ci powie. Ja nie potrafię. Zobaczysz...

— Zatem...

— Chodź ze mną!

Przez uliczki i zaułki dwóch ludzi pędem bieży. Czeladnik zaprowadził Koszwica w lasek grabowy, wskazał na okna Siemichowskiego i rzekł:

— Tu...

— Co ty mówisz?! Ona więc...

— Ja nic nie wiem. Wszak mówiłem, że domyślam się tylko.

— Przyprowadziłeś mię...

— Złe języki mówią, że w domu Siemichowskiego. Zobacz sam i bądź zdrów.

— Czekaj! Przekonam się. Zobaczę...

— Odchodzę. Ja ich nie chcę widzieć.

— Jeśli tam zbrodnia...

— Tem bardziej; niechże jej oczy nie widzą. Boże mię chroń, niech Bóg zachowa ciebie...

Wyrwał z dłoni Koszwica rękę czeladnik, chce uciekać. Rzucił się za nim Koszwic, chwycił go.

— Nie pójdziesz! Nie zostawisz mię w tej okropnej godzinie!

— Co czynić zamierzasz?

— Zabić!! Człowieka zabić!

— Czekaj. Zastanów się...

— Chodź! Chodź ze mną.

— A jeśli to kłamstwo, jeśli to oszczerstwo i nieprawda? . . . A jeśli ty najdziesz cudzy dom...

Wyszli z zielonych grabów, do domu się zbliżają. Za jabłonkami ogród kwietny się rozściela. Bujność czerwcowa, krzewy białych róż w olbrzymie kwietnie bukiety zamieniła, na smukłych prętach kwitną różowe, liliowe, purpurowe maki. Jakby ten srebrny księżyc wszedł po to na szczyty niebios, aby podziwiać przepych i czar wspaniałej, czerwcowej nocy. W jego blaskach toną prześliczne niebieskich ostróżek rozchwieje, różowa i purpurowa piwonia w jasności miesiąca zakochana, roztoczyła przed nim swoje kwietne lice. Krasą gwoździków ogród ten wybijany, gałąź orlika dziesiątkiem lwich pyszczków się śmieje, iglice naparstnic z bujnej grzędy do górv strzelają, na tle dzikiego wina wśród naparstnic, kilka białych lilij, w srebrze miesięcznem się kąpie. A wśród przepychu kwiecia, rój ciem srebrnych się plącze...

— Co to?

— Zdaleka nie widzę...

— Drzwi ktoś uchylił...

A w rozchylonych drzwiach zjawiła się biała kobieta. U podnóża stopni kwitną lilie, a ona w blaskach światła jaśnieje jako kwiat. Jako najwyższy kwiat lilii... Wyszła w opłocie winne, ku drzwiom zwróciła, żegna kogoś uśmiechem i pokłonem ręki. Jeszcze raz kobieca uroda kochanka zwabiła, wyszedł za nią, w objęcia ją ujął. Zawisła w jego ramionach, długi, gorący pocałunek rozstania złączył zakochanych. Wierzeje się zamkły, niewiasta zeszła w lilie, szczęście na licach, usta szczęścia uśmiechem rozchylone, jakby te usta rozkoszą pocałunku się śmiały, jakby te jagody opowiadały czar miłości, jakby usta gorejące chciały spowiadać się pieśnią przeżytej, prześnionej miłości...

Zerwała białą różę, zaśmiała się do niej, jeszcze raz w okna kochanka spojrzała, przytuliła ręce do piersi, przez grzędy kwietnie bieży, już jest blisko, już ją widać...

Poznał ją Koszwic, piorun w mózg uderzył...

— OOO!!!

Runął na ziemię...

Spłoszona krzykiem ludzkim, pędem do domu leciała.

(C. d. n.)

wozdanie roczne zarządu, które w drukowanych egzemplarzach zostało członkom rozesłane.

Ubiegły rok — czytamy w sprawozdaniu — zaznaczył się większem ożywieniem w samym zarządzie Koła i zainteresowaniem się szerszej publiczności sprawami, których Koło jest rzecznikiem. Znaczniejszy obrót kasowy i większa liczba członków stowarzyszenia są dostatecznym tego objawem. Wybrany na walnem zgromadzeniu Koła dnia 14 lutego 1904 nowy zarząd starał się pomnożyć fundusze Koła. Pierwsza w kraju (a jest ich dotychczas około 60) szkoła dla męskich analfabetów, która, jak lat poprzednich, mieści się w gmachu szkoły wydziałowej im. św. Floryana przy placu Matejki 11 w Krakowie, wymaga coraz większych nakładów. Rok szkolny 1903/4 ukończyło z dobrym postępem przeszło 200 uczniów, na rok zaś bieżący zapisało się dotychczas ponad 300 dorosłych analfabetów, w tem 240 **żołnierzy**. Koszta utrzymania tej szkoły dochodzą do 3000 koron rocznie. Również otwarta w 1903 r. szkoła ludowa w Leszczynach naraża jeszcze na wydatki, bo jest do wyrównania ciążący na niej dług w kwocie około 3000 koron.

Z zasiłków i subwencyj, jakie I Koło T. S. L. otrzymuje, wymienia sprawozdanie subwencye od Rady m. Krakowa 1000 koron, ministerstwo wojny za naukę żołnierzy 200 koron, zaś Rady powiatowe z Myślenic, Zbaraża i Limanowy złożyły po 10 koron. Z festynu, połączonego z tombolą, urządzonego 4 września z. r. uzyskało Towarzystwo 769 kor. 80 h.

Znaczną rubrykę w dochodach Towarzystwa stanowią procenty, które od sprzedanych towarów przeznaczają firmy Wołkowskiego i Reima, a w ostatnich czasach i firma „J. F. Fischer" oraz Smiechowski w Krakowie.

Również urzędnicy działu ubezpieczeń na życie krakowskiej asekuracyi, jak roku poprzedniego, tak i w roku sprawozdawczym, zasilają w drodze dobrowolnych składek kasę Koła T. S. L. Dochód, stąd uzyskany, wynosi wraz z gotówką ze zrealizowanej książeczki Tow. wzaj. kred. w Krakowie l. 10837 przeszło 115 koron.

Również z uznaniem podnieść należy, że przy zarządzie głównym Towarzystwa szkoły ludowej (Kraków, ulica Szczepańska, L. 7, II piętro) mieści się obszerna biblioteka, z której mogą korzystać (za okazaniem legitymacyi jednak bez żadnej kaucyi) członkowie Towarzystwa Szkoły ludowej, płacąc za wypożyczenie jednego tomu na dobę 2 halerze. Przy stałem wypożyczaniu płaci się miesięcznie tylko po 60 halerzy.

Sprawozdanie powyższe z czynności zarządu I-go Koła podpisali: prezes, p. Ludwik Hipolit Małecki, i sekretarz p. Mateusz Zamorski.

Sprawozdanie kasowe I Koła, podpisane imieniem komisyi kontrolującej przez pp. M. Konopińskiego, R. Krupińskiego i B. Waltera, wykazuje za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r. przychód i rozchód w kwocie koron 3.543·24; osobno zestawiony bilans kosztów budowy i utrzymania szkoły polskiej w Leszczynach wykazuje w dochodach i rozchodach kwotę 17.443·79 koron; dary na szkołę analfabetów w roku zeszłym przyniosły ogółem koron 121·30; ze skarbonek zebrano 59·99 koron, z procentu od firm krakowskich pp. Fischera, Reima i Sp., oraz Wołkowskiego koron 145·48. —

Członków zwyczajnych liczyło Koło w ubiegłym roku 517.

Sprawozdanie kończy się następującym, ładnym i pocieszającym zwrotem: „Tak zatem, grosz do grosza składając, małemi ofiarami dokonywamy wielkiego dzieła. Rok ten zamykamy lepszemi rezultatami — żywszem tętnem naszej działalności na polu oświaty i wyraźnem jej pragnieniem w szerokich masach ludowych."

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 5 po południu.

O wychowaniu młodzieży. Odczyt p. Sebaldy Münnichowej p. t.: „Co nam dziś najbardziej wychowanie utrudnia", urządzony staraniem Stowarzyszenia matek chrześcijańskich, odbędzie się w niedzielę o godz. 4 po południu w sali Arcybractwa miłosierdzia przy ulicy Siennej.

Wystawa drukarska w pałacu Czapskich przy ulicy Wolskiej potrwa do niedzieli (19 bm.) włącznie od godz. 10 do 4.

W Tow. technicznem w poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczór wygłosi dr Leonard Bier odczyt p. t. „O metodach fotometryj stosowanych w hygienie oświetlenia".

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 19 bm. odbędzie się w lokalu klubu o godz. 4 ewentualnie o 5 po południu walne zgromadzenie członków.

Nowa apteka w Krakowie. Komisya kwalifikacyjna gremium aptekarzy Galicyi zachodniej ułożyła terno na nowo otworzyć się mającą aptekę publiczną w Krakowie przy ulicy Karmelickiej. Do terna przedstawiono: 1) Alfreda Weissa, dzierżawcę apteki w Bochni; 2) Jana Mieszkowskiego ze Zwierzyńca i 3) Mieczysława Fieglera z Podgórza.

Przebudowa starych domów. Wczoraj odbyła posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, komisya dla sprawy starych domów, które ze względów sanitarnych i komunikacyjnych mają być przebudowane i później, gdy to nastąpi, przez lat 20 od podatku czynszowego uwolnione. Przewodniczący komisyi dr Leo podał do wiadomości uczestnikom komisyi reskrypt ministerstwa skarbu w tej sprawie. Rząd w zasadzie oświadcza gotowość przedłożenia parlamentowi wniosku o przyjęcie odnośnej ustawy, czyni to jednak zależnem od powzięcia uchwały Rady miasta w tym przedmiocie. Chodzi mianowicie o to, czy Rada miasta ponownie obstawać będzie przy nadaniu takiej ustawy, mimo podniesionych przez ministerstwo skarbu wątpliwości co do użyteczności takiej ustawy. — Wczoraj obradująca komisya uchwaliła jednak jednomyślnie, by Rada miasta uchwaliła wniosek domagający się u rządu takiej ustawy, wątpliwości bowiem, podnoszone przez ministerstwo skarbu, były dobrze znane komisyi przy wyborze domów pod przebudowę przeznaczonych, a mających korzystać z uwolnienia od podatku czynszowego przez lat 20.

Załatwienie tej sprawy jest tem pilniejsze, że w bieżącym roku ruch budowlany zapowiada się bardzo słabo. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miasta wniosek w tej sprawie będzie najważniejszym przedmiotem obrad.

Przed powodzią. Jak się dowiadujemy, w pierwszej połowie marca b. r. ma się zebrać w Krakowie komisya ministeryalna w sprawie zabezpieczenia miasta od powodzi, regulacyi Rudawy i usytuowania przyszłego portu w naszem mieście. Prezydent miasta dr Leo odniósł się w tej sprawie przed kilku dniami do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o przyspieszenie obrad tej komisyi, ze względu na doniosłość, jaką ta sprawa ma dla gminy.

Wypuszczenie z więzienia. Z powodu, że ustanowionej przez sąd krajowy karny kaucyi w kwocie 24.000 koron uwięziony Włodzimierz Angelus nie mógł zebrać, sąd wyższy zniżył mu kaucyę na 16.000 koron. Kwotę tę złożył wczoraj obrońca obwinionego do rąk sądu, poczem Włodzimierz Angelus bezzwłocznie z więzienia śledczego na wolną stopę wypuszczony został.

Proces prasowy. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa karna o obrazę czci, w notatce dziennikarskiej zawartą. Mianowicie w Nrze 227 „Nowin" z roku ubiegłego ukazała się korespondencya z Jarosławia, w której podano, że gdy dr Überall i p. Ellemberg grali w jednej z tamtejszych kawiarni w pikietę, kapitan obrony krajowej, Sztowicek, chcąc rozsunąć firankę w oknie, dobył szabli i tuż poprzed twarzami grających ostrzem szabli firankę rozsunął. Notatka o tym fakcie zawierała komentarz, w którym nazwano p. Sztowicka „impertynenckim kapitanem". Na żądanie komendy korpusu w Przemyślu, której podlega załoga w Jarosławiu, kapitan Sztowicek zaskarżył odpowiedzialnego redaktora „Nowin", p. Ludwika Szczepańskiego o obrazę czci, a dzisiaj odbyła się przeciw niemu przed sądem przysięgłych rozprawa, której przewodniczył starszy radca sądu krajowego p. Ursel. Imieniem obecnego na rozprawie kapitana Sztowicka występował, jako oskarżyciel prywatny, adwokat dr Rabinowicz: obwinionego bronił adwokat dr Włodzimierz Lewicki. Na dzisiejszej rozprawie świadkowie, a w ich gronie sam kapitan Sztowicek, który się uczuł obrażony wyrażeniem „impertynencki", opowiedzieli cały fakt. Z zeznań tych świadków wynikało, że kapitan Sztowicek wprawdzie przeprosił obecnych słowami „pardon", ale nie przed odsłonięciem firanki szablą, lecz dopiero później, gdy już obecni nadzwyczaj zdziwieni zostali i uczuli się obrażeni tym niezwykłym sposobem rozsuwania firanek, nagim pałaszem tuż koło ich twarzy.

Oskarżony p. Szczepański przyjął odpowiedzialność za notatkę, którą uczuł się obrażony kapitan, i oświadczył, że obowiązkiem jego, jako redaktora, jest wytykać każde uchybienie, szczególniej wojskowych wobec sfer cywilnych.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zaprzeczyli zarówno pytaniu co do występku obrazy czci przez nazwanie kapitana Sztowicka „impertynenckim", jak w kierunku przekroczenia o niedozorze redaktorskim, a trybunał wydał wyrok, uwalniający obwinionego Ludwika Szczepańskiego od winy i kary.

Przeciw „poprawkom". Rada szkolna krajowa wydała do szkół średnich okólnik w sprawie ujednostajnienia egzaminów wstępnych do gimnazyów i szkół realnych i w sprawie egzaminów poprawczych. Szczególnie to drugie rozporządzenie zasługuje na uwagę, Rada szkolna bowiem dąży w niem do możliwego ograniczenia liczby egzaminów poprawczych.

„Jeżeli się zważy — czytamy w rozporządzeniu — że egzamin poprawczy zajmuje uczniowi wakacye, przeznaczone na wypoczynek dla umysłu i ciała, że uczeń w czasie wakacyi pozbawiony pomocy szkoły, musi sam walczyć z trudnościami przedmiotu naukowego, lub rodzice opłacać muszą dla niego nauczyciela prywatnego, że wielka liczba tych egzaminów utrudnia z końcem wakacyi dokładne zbadanie postępu i kontrolę dyrektora, okazuje się, że na obronę ich nie można przytoczyć żadnego poważnego argumentu, a natomiast wszystko przeciw nim przemawia. Rzeczą gron nauczycielskich będzie przeto przynaglać uczniów w czasie roku szkolnego do pilności, zająć się gorliwie uczniami słabszych zdolności i doprowadzić ich do opanowania materyału naukowego, a posługiwać się egzaminem poprawczym tylko w przypadkach wyjątkowych. Panowie dyrektorowie zechcą już w ciągu roku szkolnego zwracać na tę okoliczność uwagę gron nauczycielskich, a podczas klasyfikacyi czuwać nad tem, aby nie przeznaczano do egzaminów poprawczych zbyt wielkiej liczby uczniów".

Z Białej piszą nam: Hakatystom tutejszym wypowiedział znowu prawdę w oczy organ socyalnodemokratyczny „Bielitzer Volksstimme". Pismo to, omawiając z powodu ostatnich wyborów do Rady miasta Białej tamtejszą gospodarkę gminną, wspomina o budowie szkoły przemysłowej i dodaje następujące uwagi:

„Ilekroć o to chodziło, aby założyć w Białej zakład naukowy lub jaką inną instytucyę, wtedy podnoszono, że niemieckość jest zagrożona i poruszano wszelkie sprężyny, aby niebezpieczeństwo uchylić. Odbija się to na kupcach i rzemieślnikach, którzy tracą konsumentów. Z pewnością nikomu nie pomoże niemieckość o próżnej kieszeni. Biała tedy upada pod względem ekonomicznym, a mniej znane miejscowości w powiecie podnoszą się. I tak czytamy w ostatnim numerze lokalnego pisma żywieckiego, że się do założonej tam szkoły realnej zapisali uczniowie z bialskiego powiatu i ze Śląska, że pierwszy rok nauki wykazuje 87 uczniów. — Z pomnożeniem klas powiększy się liczba uczniów, a zarazem liczba konsumentów w nauczycielach i uczniach. Bialscy ojcowie miasta nigdy nie zajmowali się takiemi obliczeniami. Łatwiej bowiem ryczeć: „Heil", niż myśleć logicznie i uczciwie spełniać obowiązek obywatelski. Bialscy obywatele jeszcze się doczekają tego, że w Kętach stanie gimnazyum i seminaryum nauczycielskie, podczas gdy mieszkańcy Białej krzyczeć będą „Heil" o głodnych żołądkach".

Kto zna stosunki tutejsze, ten wie, że tym razem „Volksstimme" dała wyraz zapatrywaniom całej prawie ludności miasta Białej, zapatrywaniom, z którymi niestety nikt nie śmie wystąpić ani w Radzie miejskiej, ani w Radzie powiatowej, będącej obecnie pod kuratelą niemiecką. Gdy prezesem Rady powiatowej był ś. p. Czecz, uchwalono odstąpienie gruntu pod budowę gmachu dla seminaryum nauczycielskiego. Skutkiem ciężkiej choroby i śmierci Czecza sprawa ta została pogrzebaną. Akta, odnoszące się do niej, są w krajowej Radzie szkolnej, która powinna raz już otrząsnąć się ze swej bierności i uwzględnić kulturalne potrzeby ludności bialskiej wbrew klice bogatych hakatystów. Zapisywanie się dzieci śląskich do szkoły realnej w Żywcu świadczy zaś o potrzebie szkół średnich w Białej.

Z Zakopanego donosi nam naczelnik gminy tamtejszej, dr Chramiec, odnośnie do zamieszczonego przez nas artykuliku p. t. „Co to znaczy?" że ogłoszony przez niego okólnik o obowiązku ścisłego meldowania osób z Królestwa Polskiego i Rosyi, jest wykonaniem odnośnego rozporządzenia namiestnictwa, względnie starostwa w Nowym Targu, do którego, jako naczelnik gminy, z tytułu poruczonego zakresu działania, stosować się jest obowiązanym. Nadto tłómaczy dr Chramiec, że rozchodziło się w tym wypadku o zastosowaniu przepisów, dotyczących chorób epidemicznych, które, wedle relacyi władz rządowych, grasować miały w pewnych, nadgranicznych powiatach zaboru rosyjskiego.

Podając powyższe wyjaśnienie dra Chramca do wiadomości publicznej, zaznaczamy, że byłby niechybnie oddalił od siebie odium powyższego rozporządzenia, gdyby był w odnośnem ogłoszeniu powołał się na polecenie namiestnictwa.

Oświęcim, 16 lutego. Wskutek zeszłorocznej klęski posuchy wydało ministerstwo skarbu w sierpniu 1905 r. słuszny zresztą zakaz wywozu wszelakich artykułów pastewnych, pragnąc w ten przynajmniej sposób stanowi rolniczemu, który z natury rzeczy, wskutek klęski posuchy, najwięcej ucierpiał, przyjść z pomocą. Niestety jednak do wszelakich rozporządzeń nadchodzą później dodatkowe zarządzenia, które początkowe, jak najlepsze intencye po największej części w niwecz obracają. Tak się też stało w omawianej sprawie. W październiku 1904 został stanowczy zakaz wywozu artykułów pastewnych złagodzony przez dodatkowe rozporządzenie ministerstwa skarbu w ten sposób, że zezwolono w promieniu 10-kilometrowym z jednej strony na zakupno, z drugiej zaś strony na wywóz artykułów pastewnych, o ile posiadacze gruntowi po zaspokojeniu własnych potrzeb mają je do zbycia. Naturalnie, że wobec klęski posuchy nie ma w promieniu 10-kilometrowym wspomnianych artykułów w takiej ilości, aby można pozwolić sobie na ich wywóz. Ale od czegoż pomysłowość? Oto, jak w Oświęcimie opowiadają, przywozi się potrzebne zapasy ze stron dalszych, umieszcza się na składach jako artykuł zbędny w przepisanym promieniu dziesięciokilometrowym i — sprawa załatwiona.

Z tego widać, że byłoby rzeczą wskazaną i pożądaną, aby żadnych dodatkowych przepisów do poprzednich rozporządzeń wogóle nie dawano, a w szczególności, aby w interesie stanu rolniczego zniesiono natychmiast owo zarządzenie, zezwalające na wywóz artykułów pastewnych w promieniu 10-kilometrowym. Zbliża się wiosna z przednowkiem, a gdy wszystkie zasoby wywieziemy do Prus, zostaniemy w najpotrzebniejszej chwili bezradni.

Strejk w kopalniach węgla na Górnym Śląsku spowodował, że do naszych kopalń, a zwłaszcza do kopalni w Jaworznie, napływają masowe zamówienia. Kopalnia jaworzyńska z powodu strejku eksportuje do Warszawy setki wagonów węgla, niemniej zaopatruje obecnie najbliższą okolicę; zależy zatem od dowcipu kierownictwa, aby wyzyskać chwilę i otworzyć dla produktu krajowego szerokie rynki zbytu.

Konferencya wydziałów krajowych. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi zastępców wydziałów krajowych pos. Gessmann omawiał sposób ściągania podatków od piwa i oświadczył, że leży w interesie wszystkich krajów, aby Wydziały krajowe zgodziły się na wspólne postępowanie w sprawie sposobu ściągania tego podatku, celem zredukowania kosztów. Prezes galicyjskiego Wydziału krajowego dr Pilat oświadczył się przeciw temu, aby kraje zrezygnowały z podatków pośrednich i by za to otrzymały rekompensatę w podatku gruntowym i od budynków, które nie mogą być podwyższone. O odstąpieniu państwu rozmaitych agend krajowych nie ma co mówić. Również dodatki do podatku osobisto-dochodowego nie są do polecenia. Mowca proponuje podwyższenie udziału krajów w podatku od wódki i piwa, dalej zwiększenie przekazywania z dochodów z podatku osobisto-dochodowego, oraz przekazanie dochodów jeszcze i z innych podatków, zwłaszcza przy okazyi reformy tych podatków.

Wydział krajowy Istryi zaproponował, by celem ochrony wspólnych interesów krajów koronnych odbywały się peryodyczne konferencye Wydziałów krajowych, by dla przygotowywania i rozdziału materyału obrad utworzyć w Wiedniu centralną Radę, która zamiast zwoływania konferencyi, w poszczególnych kwestyach może zarządzać, jeżeli nie będzie żadnego sprzeciwu, pisemne głosowanie. Językiem obrad i Rady centr. ma być niemiecki; także referaty mają być niemieckie, lub przynajmniej z niemieckiem tłómaczeniem. W razie potrzeby mają być na konferencyę zapraszane państwowe urzędy centralne.

Z ruchu wyborczego. Wczoraj we Lwowie odbyło się w sali teatru ludowego ponowne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet zjednoczonej opozycyi. Przewodniczył radny profesor politechniki Pawlewski. Przeszło trzygodzinne obrady dotyczyły głównie osławionej sprawy komisyi lustracyjnej. Przemawiali członkowie tej komisyi, radny prof. Dziwiński i dr Lisiewicz, oraz adwokaci: dr Dwernicki, dr Diamand i dr Aszkenaze, który postawił następującą rezolucyę, uchwaloną jednogłośnie bez zmiany:

„Zgromadzenie wyborców wzywa radnych, zasiadających obecnie w Radzie miejskiej, jakoteż wybrać się mających, aby wszelkich dołożyli starań, iżby komisya lustracyjna prace swe ukończyła i sprawozdanie komisyi w całej osnowie podała do publicznej wiadomości".

Zmarli.

W Petersburgu zmarł ś. p. ks. Mateusz Popowski, przeżywszy lat 45. Zmarły dopiero od lat 5 przybrał suknie kapłańskie. Poprzednio ukończył wydział prawny i pracował w biurach senatu. Zawód ten porzucił i poświęcił się pedagogii, udzielając lekcyj języka i literatury francuskiej w rozmatych zakładach petersburskich. Jako kapłan przeznaczony został na katechetę w szkole św. Katarzyny. Zmarły był bratem posła do Rady państwa, p. Józefa Popowskiego.

Ze świata.

Teatr polski w Łodzi przechodzi obecnie ciężkie przesilenie. „Kuryer Warszawski" donosi w tej sprawie: P. Gawalewicz przed kilku dniami, wobec przedłużającego się obecnego stanu rzeczy i zupełnej niemożności określenia czasu rozpoczęcia na nowo przedstawień, rozwiązał zupełnie kontrakty z obiema trupami teatralnemi; zatem około stu osób znalazło się nagle na bruku bez środków do życia. Zarząd Towarzystwa teatralnego, pragnąc ratować sytuacyę teatru, uchwalił przeznaczyć tytułem dodatkowego do już wypłaconego subsydyum sumę 3.500 rubli, z czego 1.100 rubli natychmiastowo, resztę zaś w ratach miesięcznych, o ile teatr zacznie funkcyonować przed pierwszym marca b. r. W razie przeciwnym potrzebną będzie nowa uchwała co do dalszych losów teatru. — Uchwała ta dowodzi, że Towarzystwo teatralne bierze losy teatru gorąco do serca i pragnie skutecznie ratować w obecnej ciężkiej chwili byt sceny polskiej w Łodzi.

Zbrodniczy napad w Warszawie. W ciągu niespełna miesiąca dwukrotnie już zdarzyła się tu zbrodnicza napaść na pracowników fabrycznych. — Dnia 17 stycznia uderzony skrytobójczym sztyletem padł robotnik Rafał Zonnad, wczoraj zaś o g. 1 w południe na rogu ulic Wroniej i Żytnej gromada nieznanych osobistości napadła na robotnika fabryki wyrobów platerowanych Wiktora Korosadowicza i dawszy doń kilka strzałów rewolwerowych i kilka pchnięć sztyletem, porzuciła go na ulicy. Towarzyszący Korosadowiczowi kolega Solecki odniósł ranę postrzałową w nogę. Pomimo ciężkich ran Korosadowiczowi nie grozi niebezpieczeństwo życia. Napad był naprzód ukartowany, gdyż Korosadowicz i Solecki, będąc na pół godziny przed wypadkiem w kawiarni zauważyli jakiegoś tajemniczego jegomościa, który im się bacznie przyglądał, a następnie przed nimi opuścił kawiarnię. Jegomościa tego zauważyli następnie obaj napadnięci w gronie napastników.

Zbrojny opór w Kijowie. „Kijewlanin" donosi: Dnia 11 bm. o godzinie 1 w południe do mieszkania studenta politechniki, Pawłowa, przybyli celem dokonania rewizyi: pomocnik komisarza Sokołowski, rewirowy Ostromenski, czterech policyantów i dwie osoby w charakterze świadków. Mieszkanie, do którego przybyła policya, składało się z dwóch pokoi i kuchni, z których jeden pokój zajmował Pawłów z dwoma kolegami. Po dokonaniu rewizyi i skonfiskowaniu kilkunastu proklamacyj, leżących na stole, na rozkaz podpułkownika Spiridowicza, naczelnika ochrony, przystąpiono do rewizyi sąsiedniego zamkniętego od wewnątrz pokoju, co do którego studenci odpowiedzieli, że należy do gospodarza mieszkania, urzędnika kolejowego. Wyważono drzwi, a pomocnik komisarza ujrzał na piecu w kuchni ukrytego młodzieńca, studenta. Ukryty w tejże chwili strzelił z rewolweru i ogłuszył komisarza. Rewirowy pochwycił Sokołowskiego i odciągnął go za piec i sam się tam również schował. Rozległy się dalsze strzały i młodzieniec, korzystając z zamięszania, wystrzeliwszy kilkakrotnie, wybiegł na ulicę. Po drodze nieznajomy i Pawłów przebiegli koło podpułkownika Spiridowicza, do którego nieznajomy strzelił i również chybił, poczem obaj wpadli do niezabudowanych posesyj i znikli w sąsiednich wąwozach.

Jubileusz biskupa Strossmayera. Dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin biskupa, ks. dra Strossmayera, obchodzono w Djakowarze w sposób nadzwyczajnie uroczysty. Na to narodowe święto Chorwatów przybyli: ks. Stadler, arcybiskup Sarajewa; ks. Markowicz, biskup z Banjaluki i ks. Madia, arcybiskup ze Szkodaru. Miasto Djakowar przybrało odświętne szaty, a z okolicy napłynęły tłumy ludu. Po mszy w katedrze djakowarskiej przyjmował jubilat, który dobrze wygląda, życzenia od duchowieństwa, Rady miejskiej, władz rządowych i żydowskiej gminy wyznaniowej. Na przyjęciu w pałacu biskupim było 50 osób.

Uczczenie Czecha przez Polaków. Do Pilzna czeskiego przybyła w niedzielę deputacya „Ogniska Polskiego" w Pradze, składająca się z 27 osób, celem uczczenia prof. A. Hory, zasłużonego literata, autora słownika polsko-czeskiego, serdecznego przyjaciela Polaków. W dzień ten grano w Narodnim Divadle sztukę Hory „Zižka z Przibienia". Publiczność w strojach odświętnych wypełniła teatr po brzegi. Polacy złożyli hołd prof. Horze w czasie antraktów. Gdy publiczność poczęła wywoływać jubilata, uniosła się zasłona i na scenie pojawiły się dwie artystki, przybrane w stroje polskie i wręczyły profesorowi okazały wieniec wawrzynowy ze wstęgami trójkolorowemi i napisem: „Przyjacielowi Polaków — T. A. Horze — Ognisko Polskie". Owacyi tej towarzyszyły niemilknące oklaski. Po przedstawieniu udano się do Besedy, gdzie był urządzony wieczór na cześć gości polskich. Przybyli: prezydent miasta, dr Petak, członkowie Rady miejskiej (w ich liczbie prof. Hora), poseł Fr. Schwarz, prezydent Izby handlowej Houdek, przedstawiciel Koła literackiego „Maj" dr Borecky, redaktor „Plz. Listów, p. K. Jonasz, przedstawiciele różnych towarzystw i wiele pań. Polaków powitał bardzo serdecznie prezydent miasta, prosząc ich, aby za powrotem do swej ojczyzny byli tłómaczami bratniej miłości czeskiej. Na powitalne słowa prezydenta odpowiedział prezes „Ogniska" dr Prusik, dziękując wszystkim z osobna za serdeczne ugoszczenie w Pilznie. Zwracając się do pisarza-jubilata prof. Hory, wręczył mu dr Prusik dyplom członka honorowego polskiego „Ogniska" w Pradze. Wzruszony do głębi prof. Hora oświadczył w języku polskim, że wszystko, co uczynił, płynęło z głębokiej miłości ku narodowi polskiemu, a dążył w czasie całej swej działalności piśmienniczej do zbliżenia obu narodów słowiańskich. Potem po czesku dziękował swym rodakom za szczere uznanie jego pracy, a w końcu „Ognisku Polskiemu" za udział w obchodzie jubileuszowym.

Wytwórczość złota i srebra w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. W 1904 roku produkcya złota w Stanach Zjednoczonych oszacowana została na 84,551.300 dolarów wobec 73,591.000 dolarów za 1903 rok; produkcya zaś srebra na 53,603.000 uncyj wobec 54,300.000 uncyj w 1903 roku. Na czele stanów, produkujących złoto, stoi Kolorado, gdzie wydobyto złota na 26,000.000 dolarów wobec 22,500.000 dolarów w 1903 r. Drugie miejsce zajmuje Kalifornia z produkcyą 19,000.000 dolarów, dalej Alaska — 9,000.000 dolarów, Dakota — 7,270.000 dolarów, Newada — 5,140.000, Montana — 4,960.000, Utah — 4,700.000 dolarów i Arizona — 4,250.000 dolarów. Wszechświatowa produkcya za rok ubiegły oszacowana jest w przybliżeniu na 350,000.000 dolarów wobec 325,000.000 w 1903 roku. Wytwórczość złota w ciągu czterech pierwszych lat bieżącego stulecia wynosi około 1.233,000.000 dolarów.

Maszyny niemieckie dla Mandżuryi. Jeden z wielkich przemysłowców rosyjskich wziął w dzierżawę od Chińczyków wielki las, przestrzeni 2400 kilometrów kwadratowych w Mandżuryi, między Mukdenem a Władywostokiem. Celem tej dzierżawy jest wycięcie lasu i przerobienie go na budulec i deski w specyalnie urządzonych tartakach. W styczniu bawił w Niemczech delegat owego przemysłowca z Charbina dla obejrzenia potrzebnych maszyn i poczynienia zakupów. Cały obstalunek został oddany niemieckim fabrykom; tak wszystkie maszyny parowe zostały zakupione w fabryce Raupaha w Görlitz, zaś maszyny specyalnie tartaczne w fabryce Hofmanna we Wrocławiu. Firmy powyższe wyślą swoich monterów do Mandżuryi; maszyny będą przewiezione w pociągu nadzwyczajnym, który ma stanąć w Mandżuryi za miesiąc.

Konkurs na kierowniczkę krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem rozpisuje Wydział krajowy. Płaca roczna 1680 K. Podania wnosić należy do Wydziału krajowego do 1 kwietnia.

Składki na Wawel. Dn. 26 stycznia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 297 K 79 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 128.470 K 62 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 109.212 K 54 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 26 b. m. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę: Dr Augustyn Wróblewski: „Alkoholizm i walka z nim".

We wtorek: Dr Augustyn Wróblewski: „Alkoholizm i walka z nim".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedzielę 19 lutego.)

W Bochni: Prof. Ryszard Ordyński: „O Boskiej Komedyi" (sala kasynowa, godz. 6).

W Chrzanowie: Prof. uniw. Jagiell. dr Stanisław Estreicher: „Chrzanów w wiekach średnich" (sala kasynowa, godz. 5).

W Jaśle: Prof. Józef Kapuściarz (Jedlicz): „Najnowsze kierunki w poezyi naszej" (sala „Sokoła", godz. 8).

W Mielcu: Asystent uniw. Jag. dr Wacław Tokarz: „Książę Józef Poniatowski" (sala kasynowa, godz. 4).

W Nowym Sączu: Prof. Józef Miczyński: „Pogląd na świat materyalny w świetle teoryi fizycznych (sala kasynowa, godz. 5).

W Tarnowie: Prof. uniw. Jagiell. dr Wiktor Czermak: „Geneza Unii Lubelskiej" (sala kasynowa, godz. 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr", wieczór: „Pozłacana głowa".

We wtorek: „Na dnie".

We środę: „Cyrano de Bergerac".

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Dwaj złodzieje": wieczór: „W noc lipcową" B. Gorczyńskiego (drugi i ostatni występ Siemaszkowej).

Z kalendarza. W niedzielę 19 lutego: Konrada w. Mans.; w poniedziałek 20 lutego: Leona b. w. i Zenobiusza m.; we wtorek 21 lutego: Modl. P. J. w Ogrojcu, Andrzeja.

Wschód słońca 19 lutego o godzinie 6 min. 41; zachód o godz. 5 m. 03; długość dnia godzin 10 minut 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 lutego termometr doszedł od — 7·8 do + 4·3 C.; barometr opadał.

Dnia 18 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 747·6 mm., termometru — 0·7 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 18 lutego: zachmurzenie zmienne.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert kwartetu holenderskiego.** Poważna i szlachetna muzyka kameralna dawno już nie święciła u nas tak wielkiego tryumfu, jak ten, który przypadł w udziale wczorajszemu popisowi kwartetu holenderskiego. Publiczność krakowska, umiejąca dobrze odróżnić ziarna od plew, zapełniła tym razem po brzegi salę „Sokoła" i z niekłamanym zapałem oklaskiwała zarówno wyborne produkcye ansamblowe kwartetu, jak i popisy solowe dwóch członków tego kwartetu. W muzyce kameralnej można się rozkochać, gdy się słyszy tego rodzaju zespół. Kwartet Beethovena (op. 18) w wykonaniu artystów holenderskich mienił się wszystkiemi kolorami tęczy, w niedoścignionej zgodności ansamblu, poszczególne nuty wychodziły jakby z jednego instrumentu, z czystością wprost idealną w cieniowaniu najsubtelniejszem, w którem charakterystyka myśli Beethovenowskiej uplastyczni się w pełni swego chmurnego wyrazu i w p[illegible] swego tajemniczego czaru. Jakby dla kontrastu [illegible]lowego obok Beethovena zamieszczono w pr[illegible]mie kwartet Czajkowskiego (d-dur op. 11) ut[illegible] pełen subtelnej myśli i nastręczający znaczne techniczne trudności.

Wypadł on świetnie w wykonaniu i usprawiedliwił w zupełności rozgłos holenderskich artystów, którzy sztukę swą doprowadzili istotnie do niedoścignionej wyżyny, doskonałością stając obok słynnego niegdyś kwartetu florentyńskiego, a wyżej od znanego u nas kwartetu czeskiego.

Wykonanie kwartetu Czajkowskiego przypomina nam, że przed kilkunastu laty w łonie naszego Towarzystwa muzycznego istniał stały kwartet, do którego należeli pp. Adamowski, Bukowski oraz nieżyjący już Singer i Ostrowski, który po dwuletniej pracy doprowadził do takiej zgodności zespołu, że obdarzył nas swego czasu tem samem dziełem Czajkowskiego. Może nie byłoby dziś zbytecznem muzykalnym sferom Krakowa przypomnieć potrzebę zorganizowania ponownie takiego stałego kwartetu, któryby mógł częściej dostarczać sposobności rozkoszowania się tak bardzo zaniedbaną u nas muzyką kameralną.

Soliści wieczoru pp. Van Lier, wiolonczelista i p. Van Veen, skrzypek, przedstawili się jako artyści pierwszorzędni. Zwłaszcza wiolonczelista obudził żywe zainteresowanie swą jasną subtelną i świetnie pod względem techniki postawioną grą. Wykonanie dwu kompozycyj Brecheriniego i Scherza Gensa miało piętno zupełnego opanowania technicznego i stylowego. Skrzypek Van Veen odegrał z wielkiem uczuciem Romans Beethovena i „Habanerę" Sarasatego.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

× **Z komisyi dla dróg wodnych.** Pod przewodnictwem posła Kaftana odbyło się wczoraj w Wiedniu posiedzenie komisyi technicznej przybocznej Rady dla dróg wodnych. Na posiedzeniu tem przyjęto rezolucyę i specyalne postanowienia co do budowy dróg wodnych w brzmieniu, zaproponowanem przez sprawozdawcę na podstawie pertraktacyj komisyj: technicznej i administracyjno-gospodarczej. Drugim punktem porządku dziennego był wniosek radcy ces. Krischka w sprawie wyzyskania sił wodnych przy budowie dróg wodnych przez utworzenie odpowiednich stacyj. W tej sprawie uchwalono wybrać subkomitet z 3 członków. Do subkomitetu tego mają być przydzieleni również urzędnicy z dyrekcyi dróg wodnych.

× **Syndykat towarzystw rolniczych.** Z inicyatywy krakowskiego Towarzystwa rolniczego i okręgowego Towarzystwa rolniczego w Wieliczce odbyło się przed kilku dniami w Krakowie zebranie pod przewodnictwem Zdzisława hr. Tarnowskiego. Licznie zebrani rolnicy podpisali udziałów na przeszło 60.000 kor. i uchwalili statut „syndykatu Towarzystw rolniczych", stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, z siedzibą w Krakowie, które obejmie dział handlowy towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce i rozpocznie swe czynności z dniem 1 kwietnia br. Udział oznaczono w statucie na sto koron, a pięć udziałów daje jeden głos. W skład Rady nadzorczej weszli pp. Maryan Dydyński, hr. Zdzisław Tarnowski, Aleksander Dąmbski, Piotr Treter, Karol Czecz, Kazimierz Bzowski, Adam Jordan, dr Adam Krzy-

żanowski i Henryk Dolański z Radłowa, jako prezes. Na razie (do 1 kwietnia br.) czynności syndykatu załatwia komitet krakowskiego Tow. rolniczego (Basztowa 6). Zadaniem syndykatu będzie prowadzić działalność handlową, kupować i oddawać dla swych członków nawozy sztuczne, nasiona, narzędzia rolnicze, węgiel, sól bydlęcą itd.

× **Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie** odbędzie doroczne walne zgromadzenie 28 lutego i dni następnych.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 17/2 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 335 sztuk, b) jałownika 100 sztuk, c) cieląt 334 sztuk, d) owiec i kóz 4 sztuk, e) nierogacizny 339 sztuk. Razem 1112 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 67 kor., woły opasowe po 68 do 7[illegible] kor., krowy po 62 do 68 kor., bu[h]aje po 69 do 76 kor., cielęta po 58 do 70 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 128 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1016 sztuk, a na eksport bydła rogatego 62 sztuk, nierogacizny 34 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 18 lutego. Pszenica na kwiecień 19·60 do 19·62, pszenica na październik 19·46 do 19·48; żyto na kwiecień 17·26 do 17·28; owies na kwiecień 15·34 do 15·36, kukurydza na maj 14·12 do 14·14; rzepak na sierpień 22·70 do 22·90.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe.

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

W Królestwie Polskiem panują zawsze niezdecydowane stosunki, głównie z powodu wznowienia się strejku w Łodzi.

Bardzo wiele dają do myślenia coraz częściej pojawiające się wiadomości o strejkach kolejowych.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 lutego).

Z Warszawy.

Warszawa. W kilku fabrykach cukru **pracę znowu podjęto.** Także **strejk w chemicznym przemyśle ukończony.** Obrady nad żądaniami robotników trwają dalej.

Warszawa. Wielkie obawy budzi poniedziałek, w tym dniu bowiem otwarte będą szkoły, których młodzież urządzić zamierza demonstracye, pomimo że do szkół sprowadzone ma być wojsko i policya.

Warszawa. Uczniowie pierwszego, rosyjskiego gimnazyum zażądali, w bardzo sympatycznie dla narodu polskiego zredagowanym memoryale, zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego i literatury.

Wrocław. „Schlesische Ztg" dowiaduje się z Warszawy, że w najbliższym tygodniu zarządzono tam mobilizacyę. Właściciele większych lokalów otrzymali od rządu polecenie, aby je trzymali gotowe dla wojska.

Wznowienie strejku.

Łódź. Rokowania pomiędzy pracodawcami i robotnikami **postępują bardzo powoli. Codziennie przychodzi do starć** z wojskiem przy których **nie brak ofiar w ludziach. Dzienniki przestały wychodzić,** gdyż zecerzy wczoraj przestali pracować.

Strejki kolejowe.

Woroneż. Urzędnicy i robotnicy, zajęci w administracyi kolei południowo-zachodniej i urzędnicy telegraficznej sieci oraz 3000 robotników warsztatowych **przestali pracować,** żądając podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Moskwa. Urzędnicy telegraficzni linii kolejowej Moskwa—Riazań, domagają się minimalnej płacy 40 rubli i 8-godzinnego czasu pracy. Także na kolei Moskwa—Rybińsk—Windawa **rozpoczęli strejk** robotnicy telegraficzni i inni, zajęci przy tej kolei. Strejkujący zmusili robotników elektrowni na tutejszych dworcach kolejowych do zaprzestania pracy.

Strejki w Rosyi.

Kremieńczug (Połtawa). We fabrykach tytoniu, drukarni i innych fabrykach pracy zaniechano. Na ulicach panuje spokój.

Zwołanie soboru.

Petersburg. Na wczorajszych naradach komitetu ministrów, które odbywały się w Carskiem Siole, pod przewodnictwem cara, **zgodzono się w zasadzie na zwołanie soboru ziemskiego na wzór** parlamentu szwedzkiego, w którym reprezentowane być mają wszystkie stany rosyjskie.

Gorkij.

Petersburg. Gorkij oskarżony ma być na podstawie tego samego paragrafu, na zasadzie którego sądzony był Sasonow, zabójca Plewego.

Z teatru wojny.

Z pola walki w Mandżuryi dziś znów donoszą o kilku potyczkach, mianowicie pod Szajespao, Kaniunpao i Liaoszan. Były to jednakże tylko potyczki forpocztowe bez większego znaczenia, do szerszej akcyi bojowej nigdzie nie przyszło.

Na tyłach armii rosyjskiej pojawiają się znów znaczne oddziały Chunchuzów, dowodzone przez oficerów japońskich, które zagrażają kolei syberyjskiej.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 lutego).

Nowa porażka Rosyan.

Petersburg. Z Sachetun donosi Agencya telegraficzna rosyjska: 20 kilometrów od Gunszulina przyszło do walki z Japończykami, z którymi połączyły się także silne bandy Chunchuzów. Walka była zaciętą i zakończyła się **odwrotem Rosyan,** którzy zostawili jedno działo.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. Jen. Kuropatkin telegrafuje do cara z 16.: D. 14. marca kawalerya na prawem skrzydle odparła nieprzyjacielską straż przednią, złożoną z kawaleryi. Pułkownik Udenicz został lekko raniony. W nocy na 15. ochotnicy ros. na lewem skrzydle zaatakowali Wattiszao i Tatsipao, wypędzili nieprzyjaciela miejscowości i podpalili. [illegible] oddziały ochotnicze wypędziły Japończyków z lasów koło wzgórza Binzu i ze wsi Siaonu.

Złamali słowo.

Nowy Jork. Dziennik „Sun" donosi z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone zażądały od Rosyi wyjaśnień w sprawie faktu, że oficerowie krążownika „Lena", który we wrześniu schronił się do San Francisco, złamali dane słowo i po powrocie do Rosyi znowu wstąpili w służbę wojenną. Stany Zjednoczone obstawać będą przytem, by oficerowie ci przewiezieni zostali na wyspę Mare koło San Francisco, gdzie będą zatrzymani aż do ukończenia wojny. Rosyjski ambasador hr. Cassini odbył w tej sprawie konferencyę z sekretarzem Hayem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 lutego.

Petersburg. Austro-Węgry wypowiedziały Rosyi traktat handlowy.

Petersburg. Książe pruski, Fryderyk Leopold, wyjechał wczoraj o 11 wieczorem z powrotem do Berlina.

Zwycięstwo Wszechniemców.

Praga. Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa w Zatecu w miejsce zmarłego posła Schuckera wybrano 2430 głosami Wszechniemca dra Herolda przeciw niemiecko-postępowemu drowi Lecherowi (2265 gł.).

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Hr. Juliusz Andrassy przyjętym będzie na posłuchaniu u cesarza o godzinie 3 po południu.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego prezydent ze starszeństwa, Madarasz, odczytał reskrypt królewski, w którym król ubolewa, że z powodu zaszłych przeszkód, nie może osobiście dokonać otwarcia Sejmu, jak to było życzeniem jego serca, i ogłasza sesyę Sejmu za otwartą. Reskrypt przyjęto do wiadomości. Prezydent zawiadamia, że przeciw wyborowi posłów rumuńskich, Demiana i Wlacza, zgłoszono protest. — Następnie przerwano posiedzenie na pół godziny.

Po podjęciu nanowo posiedzenia o godzinie 12-tej zawiadamia prezydent ze starszeństwa, że otrzymało mandaty 392 węgierskich i 40 chorwackich kandydatów. Wybrano 9 sekcyj, które mają przeprowadzić weryfikacyę wyborów i przedłożyć sprawozdanie na następnem posiedzeniu Sejmu we wtorek o godzinie 10-tej przed południem. Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia znajduje się sprawozdanie sekcyi i wybór prezydenta oraz obu wiceprezydentów. Posiedzenie skończyło się o godzinie kwadrans na 2.

Zabicie w. ks. Sergiusza.

Zamach na w. ks. Sergiusza wykonano w Moskwie na Placu Senatorskim w piątek 17 b. m. o godz. 1 w południe. Książę jechał powozem zaprzężonym w trójkę rosyjską, z pałacu Mikołajewskiego, zwanego także „Małym" w Kremlu do położonego za obrębem murów zamkowych Muzeum narodowego. Za jego powozem jechały dwa inne z urzędnikami policyi. Koło pałacu sprawiedliwości powóz książęcy spotkał się z innym, zaprzężonym w konie w bardzo bogatej uprzęży, którego stangret rzekomo nie dość szybko zjechał na bok i przez to zmusił stangreta książęcego do wstrzymania biegu. W tej chwili minęły powóz książęcy sanki, w których siedziało dwóch mężczyzn w ubraniu chłopskiem. Sanki te zwolniły następnie biegu i z nich to, gdy powóz książęcy znów je mijał, rzucono bombę. Według innej wersyi padła ona z jadącego naprzeciw, obcego, bogatego powozu.

Skutki eksplozyi bomby były straszliwe. Powóz książęcy, zbudowany podobno z cienkich płyt stalowych, rozbity został w kawałki. Konie uciekły, lecz były tak poranione, że musiano je następnie zastrzelić. Woźnica również ciężko raniony, zmarł w drodze do szpitala.

Wielki książę zginął na miejscu. Siła wybuchu oderwała mu głowę i nogi i poszarpała straszliwie cały tułów. Czaszka była zmiażdżona tak, że mózg był odkryty. Cała ulica na przestrzeni kilkudziesięciu metrów była pokryta cząstkami powozu, ubrania księcia i kawałkami ciała. Te szczątki ciała książęcego zebrała podobno z bruku pewna stara kobieta, poczem policya, owinięte w płaszcz oficerski, odwiozła do Kremlu.

Sprawców zamachu było, jak się zdaje, dwóch. Jeden z nich, raniony odłamkami bomby, usiłował uciec, lecz został aresztowany przez policyanta, stojącego przed pałacem sprawiedliwości. Miał on przy sobie rewolwer, lecz nie bronił się. Gdy go aresztowano, rzekł: „Mnie już wszystko obojętne, cieszę się, że powiodło mi się spełnić mój plan". — Oprócz niego aresztowano na miejscu zamachu jeszcze dwie inne osoby. Sprawcami zamachu mają być podobno studenci, przebrani za chłopów.

Małżonka księcia, w. księżna Elżbieta, zawiadomiona o jego śmierci, pospieszyła natychmiast na miejsce zamachu. Słychać, że otrzymała ona w ostatnim czasie kilkakrotne ostrzeżenie, ażeby nie wyjeżdżała z mężem. Aresztowany sprawca zamachu wyraził podobno zadowolenie, że nie znajdowała się w powozie. Być także może, że spiskowcy dlatego dopiero przy drugiem spotkaniu się z powozem księcia wykonali zamach, ponieważ pragnęli się przekonać, czy sam jedzie. Księżna ma być bardzo lubiana w Petersburgu.

W. książe Sergiusz urodził się w roku 1857, miał więc obecnie 47 lat. Był on nietylko stryjem, ale i szwagrem cara, gdyż żona jego — z domu księżniczka heska — jest starszą, rodzoną siostrą carowej.

W Carskiem Siole wieść o zamachu wywarła podobno piorunujące wrażenie. Carowa zemdlała, car nie mógł długo słowa przemówić. W pałacu carskim bawił właśnie książę pruski Fryderyk Hohenzollern, na którego cześć odbyć się miały uroczystości dworskie. Uroczystość tę zaraz odwołano.

W rosyjskich kołach rewolucyjnych w Paryżu twierdzą, że jeśli car w ciągu trzech tygodni nie da Rosyi konstytucyi, zgładzony zostanie w tensam sposób w. ks. Włodzimierz.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 lutego.)

Petersburg. Sądzą w Petersburgu, że zamach wywrze znaczny wpływ na ukształtowanie się stosunków politycznych w Rosyi.

Petersburg. „Now. Wremia" chciało wczoraj ogłosić dodatek nadzwyczajny, marszałkowski urząd jednak na to nie pozwolił.

Petersburg. Zaraz po zamachu na Placu Czerwonym uwięziono trzy osoby.

Wielki ks. Sergiusz nosił na sobie pancerz druciany, ale mu to nie pomogło.

Przebieg zamachu.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Zamach na w. księcia Sergiusza przygotowany był już od kilku tygodni. Spiskowcy spokojnie czekali na nadarzającą się sposobność i wykonali zamach z nadzwyczajną śmiałością i precyzyą. Przed godz. 3 po południu w. książę wyjechał z pałacu Mikołajewskiego główną bramą, aby udać się do swej łaźni w pałacu przy ul. Twerskiej, gdzie mieszkał, dopóki był generał-gubernatorem Moskwy. Był to pierwszy jego wyjazd z Kremlu bez żony. Dotychczas zawsze bowiem towarzyszyła mu w jego przejażdżkach po mieście. Z pałacu jechał ku Mikołajewskiej bramie szeroką ulicą pomiędzy klasztorem czułowskim a wielką dzwonnicą. Gdy jego powóz, któremu towarzyszyły dwa inne z detektywami policyjnymi, zbliżyły się na 200 kroków do bramy, minęły go szybko pędzące jednokonne sanki, które zatrzymały się nagle tuż przy bramie. **Z sanek tych wyskoczył mężczyzna, podszedł kilka kroków na środek ulicy ku nadjeżdżającemu powozowi księcia i w chwili, gdy miał on go minąć, wydobył z błyskawiczną szybkością z pod płaszcza jakiś przedmiot, który rzucił pod koła powozu.**

Nastąpił straszny huk. Powóz rozleciał się w kawałki, pozostały tylko dwa koła i kozieł woźnicy. Konie, jakkolwiek ciężko ranne, uciekły. Woźnica również poszarpany wybuchem zginął na miejscu. **Cały tułów księcia od prawego ramienia do lewego biodra był rozerwany.** Głowa rozprysła się na tysiąc cząstek. Mózg leżał osobno w błocie, gdzie znalazła go pewna kobieta. Mimo że policya zadawała sobie dużo trudu z zebraniem rozerwanych części, nie zdołano ich jeszcze wszystkich odnaleźć. Tłum ludu, który zgromadził się na miejscu, zbierał szczątki munduru w. księcia „na pamiątkę". Naocznymi świadkami zamachu byli tylko dwaj żołnierze, stojący na straży przy Mikołajewskiej bramie i detektywi. **Sprawca zamachu jest mężczyzną mniej więcej 30-letnim,** był skromnie, lecz czysto ubrany. Gdy go aresztowano, był tak odurzony i oszołomiony wybuchem, że nie mógł się bronić. Ogólnie przypuszczają, że jest on studentem.

Po katastrofie zamknięto bramy Kremlu i otoczono miejsce zamachu kordonem około 100 policyantów.

Moskwa. „Mosk. Wiedomosti" w osobnym dodatku zamieściły niektóre ciekawe szczegóły zamachu: O godzinie 3 po południu jechał w. książe z Kremlu. Z nim jechało dwoje sanek z tajnymi agentami. W drodze spotkano sanki, w których jechały 2 osoby. Te sanki wyprzedziły ekwipaż Sergiusza i z nich wyskoczył człowiek, który rzucił bombę.

Po zamachu okropnie zeszpecone zwłoki wielkiego księcia leżały na ziemi. Powstało w tej chwili zbiegowisko. Tłum zaczął zbierać kawałki ciała i składać je razem na jednem miejscu.

Detonacya była tak silna, że słyszano ją na drugim końcu miasta.

Rozerwany na szczątki.

Petersburg. Pochowanie zwłok w. ks. Sergiusza napotka na trudności, ponieważ jeszcze **nie zebrano wszystkich porozrywanych szczątków.** Niektóre części ciała zupełnie **zmiażdżone.** W znacznem oddaleniu od miejsca zamachu znaleziono odłamki powozu, do których **przylepione były kawały kości, ciała i muszkułów w. księcia.** Natychmiast po wypadku otoczono miejsce zamachu silnym kordonem, który nikogo nie przepuszczał. Po chwili nadbiegła z pałacu w. ks. Elżbieta, małżonka zabitego, okryta tylko szalem, który zarzuciła na suknię, gdy jej przyniesiono wieść o zamachu. Wpuszczono ją za kordon, tam atoli na widok krwi i poszarpanych części ciała **zemdlała.** Odzyskawszy przytomność, odprowadziła zwłoki męża do katedry Iberskiej, tam atoli znów zemdlała.

Miejsce zamachu.

Paryż. Korespondent „Matin'a" przedstawia chwilę zamachu w następujący sposób:

Własnie biła 3 godzina na wielkim zegarze Kremla, gdy nagle dała się słyszeć **ogromna detonacya i ujrzano słup ognisty,** wznoszący się w górę w środku szerokiej ulicy między pałacem sprawiedliwości i arsenałem. W płomieniu kilka przedmiotów wzniosło się do góry, a następnie spadły czarną masą na pokrytą śniegiem ziemię. Gdy dym się rozwiał, widać było ziemię, zasłaną szczątkami ciała, szat i pojazdu.

Od powozu pozostały tylko przednie koła i dyszel. Konie spłoszyły się i uniosły galopując przez miasto przednie koła.

Szczątki wielkiego księcia poskładano na razie do paki, którą przyniesiono i przykryto płaszczem wojskowym.

Skutki eksplozyi bomby **były straszne.** W pałacu sprawiedliwości i arsenale **wszystkie szyby popękały** i z łoskotem spadły na ziemię.

Woźnica karety w. księcia został **wyrzucony** 10 metrów w górę.

Liczne osoby, które się zgromadziły na miejscu zamachu, wychwalały (!) czyn dokonany.

Kiedy zamach spełniono?

Petersburg. Według najnowszych doniesień zamach spełniony został około godziny 3-ciej po południu, według naszego czasu około pierwszej w południe. Wieść o zamachu tym razem rychło obiegła całą Europę. W Wiedniu otrzymano depeszę dotyczącą już o godzinie 4-tej.

Sprawcy zamachu.

Petersburg. Potwierdza się doniesienie, że aresztowany sprawca zamachu wyraził tylko zadowolenie, że zamach się udał i że księżnej nie było w powozie. Poza tem odmawiał wszelkich wyjaśnień.

Moskwa. Gdy pewna uboga kobieta z ludu zbierała szczątki skrwawionego mózgu w. ks. Sergiusza i składała je do chustki od nosa, tłum ludzi maczał ręce we krwi i czyniąc na murze krwawe znaki krzyża, wołał: „Ta krew oczyści Rosyę!"

Hasło komuny?

Petersburg. W Moskwie rozeszła się wieść, że studenci, po spełnieniu zamachu, **zamierzali wtargnąć do Kremlu i tam ogłosić komunę.** — Nikt tam nie wątpi, że sprawcami zamachu **są studenci.**

Car wobec zamachu.

Paryż. Petersburski korespondent „Echo de Paris" donosi: Wieść o zabiciu w. ks. Sergiusza oddziałała na cara przygnębiająco. Pierwszy zakomunikował ją carowi wiceprezes komitetu ministrów, Jermołow. Car zbladł, zaczął drgać nerwowo, i tak **osłabł,** że musiał oprzeć się o biurko. Ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, zawołał: Biedny Sergiusz i **rozpłakał się.** Carowej nic na razie nie powiedziano o zamachu, gdyż jest cierpiąca.

Londyn. Jeden z korespondentów angielskich w Petersburgu donosi: Opowiadają tu, że gdy car otrzymał wiadomość o zamachu, zadrżał cały i miał zawołać: „Kiedyż skończy się moje nieszczęście!"

Londyn. W Carskiem Siole zapalano właśnie świece i dały się słyszeć fanfary, bo właśnie zasiąść miano do uczty na cześć Fryderyka Leopolda Pruskiego, gdy nadeszła wiadomość o zamachu w Moskwie.

Manifest cara.

Petersburg. Manifest cara datowany z Carskiego Sioła opiewa:

Opatrzności podobało się dotknąć nas ciężkim ciosem. Śmierć zabrała nam kochanego naszego stryja w. księcia Sergiusza Aleksandrowicza. Dnia 17 lutego, w 48 roku swego życia padł on z ręki nikczemnego mordercy, który godził na jego życie dla nas tak drogie. Opłakujemy w nim stryja i przyjaciela, którego cały żywot, cała działalność, były poświęcone służbie naszej i ojczyźnie. — Ufamy silnie, że wszyscy nasi wierni poddani wezmą gorący udział w cierpieniu, którem napełniony jest dwór carski i modlić się będą za spokój duszy zmarłego.

Uciekają.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Petersburga: W. ks. Włodzimierz z obawy przed zamachem wyjechał za granicę.

Stanowisko Trepowa zachwiane.

Wczoraj był Witte u cara dla złożenia sprawozdania o sytuacyi.

Co mówią teroryści?

Genewa. Wiadomość o zamachu w Moskwie wywołała nadzwyczajny ruch wśród tutejszych rewolucyonistów. Zapewniają, że dwaj studenci, którzy wykonali zamach, jeszcze w ubiegłym miesiącu przebywali w Genewie a na wieść o krwawych zajściach w Petersburgu podążyli natychmiast do Rosyi. W rosyjskich kołach tutejszych wypowiadają zupełnie otwarcie zdanie, że zamach w Moskwie **jest pierwszem hasłem do szeregu zamachów** ze strony komitetu terorystycznego.

Zurych. W tutejszych kołach rosyjskich przyznają otwarcie, że walka z caratem przerodzi się w szereg zamachów, albowiem masowe demonstracye pożarły wiele ofiar, żadnych nie przyniósłszy rezultatów. W ostatnich dniach kilku rewolucyonistów rosyjskich wyjechało stąd do Rosyi.

Berlin. „Vorwäts" zamieścił list, wysłany z Petersburga 14 b. m. W którym znajduje się znamienny ustęp: „Należy się w najbliższym czasie spodziewać zamachu. Wszyscy są przekonani o konieczności zastosowania tego środka".

Lista proskrybowanych.

Paryż. „Matin" donosi z Petersburga: Wielkiego ks. Sergiusza umieszczono na liście proskrypcyjnej na pierwszem miejscu. Lista tych, na których rewolucyoniści wydali wyrok śmierci, obejmuje 14 nazwisk. Na drugiem miejscu jest w. ks. Włodzimierz, na trzeciem Trepow.

Wrażenie w Warszawie.

Warszawa. Już po południu wiedziała wczoraj Warszawa o zamordowaniu w. ks. Sergiusza. Wrażenie było piorunujące. Wiadomości potęgowały się z każdą chwilą, choć cenzura nie pozwoliła na wydawanie nadzwyczajnych dodatków.

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń. Cały Wiedeń pozostaje pod wrażeniem zamachu na w. ks. Sergiusza. Nadzwyczajne wydania dzienników rozchwytywano; były one nadto wywieszone w wielu oknach wystawowych sklepów na Grabenie. Do późnego wieczora panowało w mieście wielkie poruszenie.

Prasa francuska o zamachu.

Paryż. Wszystkie dzienniki omawiają zamach na w. ks. Sergiusza. Dzienniki konserwatywne sądzą, że straszne morderstwo wywoła oburzenie całego świata cywilizowanego i wprost przeciwny skutek, niż zamierzali anarchiści, t. j. że system autokratyczny będzie wzmocniony, albowiem mord polityczny może tylko nastąpić z powodu osłabienia powagi cesarskiej. — Umiarkowana „Republique Française" oświadcza, że byłoby do życzenia, aby car przeprowadził teraz zapowiedziane reformy. Radykalny „Siécle" stwierdza, że tego rodzaju zamach musi wprawdzie każdy człowiek cywilizowany napiętnować, ale z drugiej strony przyznać należy, że zamach nie był niespodziewany. Pisma socyalistyczne sądzą, że zamach był straszną odpowiedzią na okropny ucisk dążności wolnościowych narodu rosyjskiego. Od miesiąca istnieje między caratem a narodem rosyjskim walka na śmierć i życie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 775·—. Akcye Anglobanku 297·50. Akcye Unionbanku 557·—. Akcye Länderbanku 4[illegible]8·75. Akcye Bankvereinu 561·—. Akcye Bodencredit 1089·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 652·—. Akcye kolei południowej 90·25. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei północnej 5535·—. Akcye kolei czerniowieckiej 58[illegible]·—. Akcye Alpiny 521·50. Akcye Rima Murany 580·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2485·—. Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 841·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1073·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·15. Renta majowa 100·25. Renta koronowa austryacka 100·80. Renta koronowa węgierska 98·25. 56 [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 11[illegible]·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 10[illegible]·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10[illegible]·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 134·95. Marki 117·28. Ruble 253·50.

Cukier spokojny 35·00—35·16.

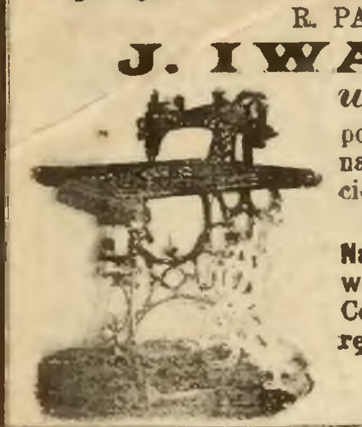
Usposobienie spokojne. Zamordowanie ks. Sergiusza pozostało bez wpływu. Usposobienie na lepsze zapatrywanie na polityczne na Węgrzech silne.

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej 15 8 0

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikac. itd. oraz wszelkiego szycia maszyn. udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10%, taniej.

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Zawiadomienia ślubne

bilety wizytowe, dyplomy i powinszowania etc.

poleca

Zakład art. litograficzny

M. SALBA w Krakowie

492 3 3 **ulica Wolska L. 2.**

Telefon nr. 591. **Cenniki i wzory darmo i opłatnie.**

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do AMERYKI przez TRYEST.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło 102 34 50

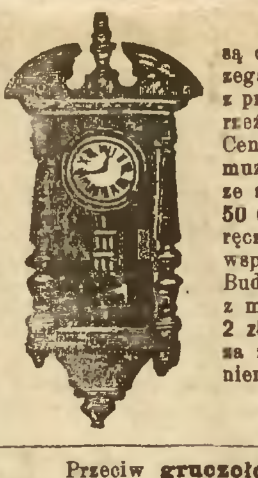
Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźtwa, o ile możność, przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkie wyjaśnienia oraz **sprzedaż kart okrętowych**

W Generalnej Agencyi w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7.

oraz w Generalnych Agencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimie i innych Agencyach.



Wahadłowe zegary z muzyką

są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 70 cm. długie, pudło dokładnie jak rysunek, jest z prawdziwego drzewa orzechowego, pięknie politurowane, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami i gra **każdej godziny** najpiękniej. marsze i tańce. Cena wraz z skrzynką i opakowaniem **tylko 8 złr.** Tensam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do bicia pół godzin i całych godzin, wraz ze skrzynką i opakow. **tylko 6 złr. Z biciem dzwona wieżowego 6 złr. 50 ct.** Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty za co się ręczy 3-letniem pisemnem poręczeniem, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo pięknym przedmiotem umeblowania. Budzik z dzwonkiem i z tarczą w nocy świecącą **1 złr. 70 ct.** Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, **6 złr.** Niklowy zegarek remont. Rosskopf **2 złr. 25 ct.** Prawdziwie srebrny zegarek remont., **5 złr.** Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót lub zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. **Wielki illustr. cennik zegarów, łańcuszków, pierścieni i t. d. za darmo i opłatnie.** 310 7 7

Józef Spiering w Wiedniu. I., Postgasse 2—2.

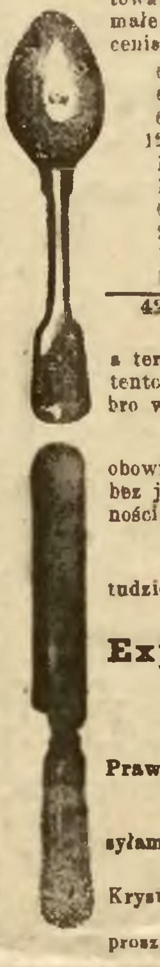
Przeciw **gruczołom, zołzom, angielskiej chorobie, wysypce, gośćcowi, reumatyzmowi, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi, dławicy,** do wzmocnienia słabowitych i bladych dzieci, niema nic lepszego nad mój ulubiony, przez lekarzy często zapisywany

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Najlepszy i najskuteczniejszy tran wątrobiany. Tworzy krew, odnawia soki, podnieca apetyt. Dodaje sił w krótkim czasie. Należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi podobnemi przetworami i podobnemi lekami. W ostatnim roku zużyto przeszło **120.000** flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń i podziękowań. **Cena 3·50 i 7 koron. Ta ostatnia wielkość na dłuższe zażywanie korzystniejsza.** Strzedz się przed **naśladownictwami**, a więc dobrze uważać przy kupowaniu na **firmę fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie.** Dostać można w każdej aptece. 80 12 12

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: **w Krakowie apteka pod Murzynem,** ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego,** ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową,** Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra,** ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera,** ul. Grodzka; **w Jaśle apteka R. Palcha.**

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. **Mam** pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

- 6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
- 6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
- 6 „ „ „ **łyżek,**
- 12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
- 1 „ „ „ **chochlę,**
- 1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
- 6 angielskich **spodeczków Victoria,**
- 2 efektowne **lichtarze stołowe,**
- 1 **sitko do herbaty,**
- 1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej **40 złr.**, a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — **Amerykańskie patentowane srebro** jest metalem na wskróś białym, przez **25 lat** jak **prawdziwe srebro** wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, **zwrócić pieniądze** bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S

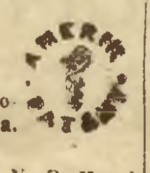
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandstrasse 19|II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).



Wyciąg z listów uznania: 92 20 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. **Maryi**

Eks. baronowa Edelsheim poleciła mi bardzo gorąco Pańską zastawą stołową, proszę przeto przysłać mi także takie 2 garnitury po 6 złr. 60 ct.

Ilona Tisza z domu hrabianka Degenfeld

Nowość! Odznaczona wielką nagrodą kompozytorską na konkursie międzynarodowym imienia **Rubinsteina w Berlinie.**

I. Koncert (E-moll)

na fortepian i orkiestrę

Henryka Melcera

profesora wiedeńskiego konserwatoryum.

Fortepian solowy z podłożonym drugim **fortepianem** (orkiestrą) netto K 12.

(Do wykonania na dwa fortepiany potrzebne są dwa egzemplarze).

Oprócz tego wyszły z druku **tegoż kompozytora:**

Waryacye na temat **„Kozaka" Moniuszki** na fortepian K 2·40.

Nakład Ludwika Doblingera (Bernarda Herzmanskiego)

Skład przyborów muzycznych antykwarni i wypożyczalni,

Wiedeń, I., Dorotheergase 10. Telefon 3708.

Wielka, we wszelkie działy muzyki obficie zaopatrzona wypożyczalnia z drukowanym katalogiem. Warunki prenumeraty tak w miejscu jak i dla prowincyi bardzo dogodne. Prospekty za darmo, opłacone. 845 2 2

Nowe, podwójnie czyszczone pierze z Czech.

Przesyła się opłatnie do każdej stacyi za zaliczką lub po otrzymaniu należytości w bardzo stosownem, nowem opakowaniu (za które nic się nie liczy), tanio, dobre pierze **darte i niedarte,** stosownie do życzenia:



- **10 funtów szarych, duże puchu zawierających za K 9·20, 10·—, 12·— do 14·—.**
- **10 funtów lepszych białych pierzy gęsich za K 16·—, 18·—, 20·—, 24·—, 30·—, 40·— do K 52·—.**
- **1 funt puchu szarego K 3·40 do K 4·—.**
- **1 funt puchu białego K 4·—, 5·— do K 6·—.**
- **1 funt puchu pańskiego (z piersi)** najlepszego **K 7.— do 8 —.**

Gotowa pościel: Pierzyna i 2 poduszki w wielkich czerwonych wsypach od K 14·—, 16·—, 18·—, 20·— do K 80·—. Niżej **10 funtów** uskutecznia się opłatnie tylko wysyłki puchu.

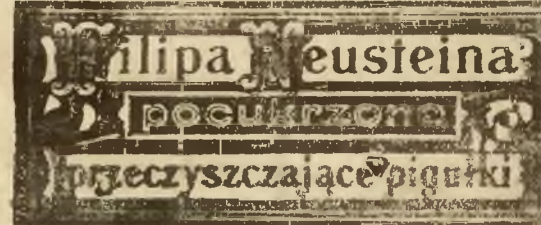
Za ścisłe rzetelną obsługę ręczy:

A. Fleischl i Syn, dawniej Antoni Fleischl

wysyłka pierza **Neuern, Nr. 61 (Czechy).**

Wymienia się i przyjmuje napowrót, potrącając opłatę pocztową.

450 5 10 Kupcy otrzymują stosowny opust.



sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy

polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać Filipa Neusteina przeczyszczających pigułek (zwanych daw. pigułkami Elżbiety). Prawdziwe tylko wtenczas, gdy pudełko ma na spodzie nasz protok. znak **„św. Leopolda",** wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz."** 95 10 15

Apteka Filipa NEUSTEINA

„pod św. Leopoldem", Wiedeń, I., Plankengasse 6.

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (daw. Gralewskiego).

STEFAN KAVKA, KSIĘGARNIA

W KRAKOWIE

wydał jeszcze jednę sensacyjną książkę (zakazaną w państwie niemieckiem) pod tytułem

TANIEC

miłości i życia

(Reigen) A. Schnitzlera. Cena 3 korony.

Wysyłamy książkę tę na żądanie opłatnie, a należytość prosimy przekazać nam bez kosztów za pośrednictwem załączonego czeku c. k. pocztowej kasy oszczędności.

496 6 6

E. XIV 256/5. 773
3

Edykt licytacyjny.

Dnia 2 marca 1905 r. od godziny 11 przed południem i dni następnych odbędzie się w Kocmyrzowie we dworze i na folwarku licytacya 55 krów, 2 buhajów, 4 cieląt, 22 jałówek, 33 koni, szorów, uprzęży, powozów, narzędzi rolniczych, zapasów zboża, ziemniaków, buraków i mebli należących do masy konkursowej Ludwika Kohna.

Dokładny spis rzeczy i bliższe szczegóły w Sądzie powiatowym w Krakowie, Oddział XIV ul. św. Jana l. 22.

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie, Oddział XIV,

dnia 15 lutego 1905.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski